Rok X. Nr. 351 Sosnowiec, wtorek 24 grudnia 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—**
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni /
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

TYLKO „WESOŁYCH ŚWIĄT"!

Tak już się umówili dziennikarze ze swymi czytelnikami, że coroku w pękatych, długiemi artykułami nadzianych „numerach świątecznych" gazet muszą poczęstować ich jednym, wielkim artykułem: politycznym. Czemś w rodzaju przeglądu wydarzeń i „rzutu okiem wstecz". Artykuł musi zawierać możliwie wiele materjału statystycznego, przypomnieć musi wszystko, co się w ciągu dobiegającego końca roku wydarzyło w polityce i życiu gospodarczem. Raz jeszcze musi postawić przed oczy czytelnika, oczekującego z gazetą w ręce wieczerzy wigilijnej wszystko to, co go w ciągu ubiegłych miesięcy... martwiło.

Bo — nie łudźmy się. Te artykuły, omawiające „całokształt wydarzeń politycznych i gospodarczych na przestrzeni roku" są przecież smutne i... nudne. Polityka nie jest niczem wesołem. Wydarzenia gospodarcze niczem interesującem, przynajmniej w wieczór wigilijny.

Czytając je, zmuszony jest człowiek powrócić myślami do tego, od czego właśnie w dni świąteczne pragnie uciec.

Chcemy dziś ułatwić Ci, miły czytelniku tę ucieczkę. Nie otrzymasz od nas artykułu politycznego i gospodarczego, któryby Ci przypominał raz jeszcze to, co cię nudziło, martwiło, czy męczyło w ciągu ubiegłych dwunastu miesięcy. A zresztą za wiele jest przecież nędzy, aby poświęcać się polityce.

Postanowiliśmy zbuntować się i przyciągnąć Cię do naszej zmowy przeciwko uświęconej przez gazety i przez nas — dziennikarzy — tradycji.

Nie będziemy pisać o budżecie i jego deficycie ani rosnącym, ani malejącym. Nie będziemy analizować wpływu ruchu cen na rynkach światowych na ceny rynku wewnętrznego polskiego i na kształtowanie się możliwości eksportu polskiego. Nie chcemy przypomnieć dziś o zdewaluowanych w ciągu roku walutach i o fluktuacjach w zapasach złota poszczególnych banków emisyjnych i banku polskiego. Ani słowa nie powiemy o bilansie handlowym i bilansie płatniczym. Myśli Twojej — czytelniku — ani naszej nie skalamy obliczeniami salda obrotów towarowych pomiędzy krajami dłużniczemi i wierzycielskiemi.

Nie będziemy pisać o sejmie, o senacie, o rządzie, o programie gospodarczym. Za żadne skarby tego świata nie napiszemy dziś nic o kartelach i o podatkach, ani o zniżonych, ani o podwyższonych, ani o utrzymanych na poziomie wskaźnika produkcji, ani o tych, opartych o wskaźnik wymiany. Słowem nawet nie wspomnimy o stronnictwie narodowem, ani o ludowem, ani o P. P. S., ani o N. P. R., O. N. R., Poalej-Sjon, O. U. N., U. O. W. — Nawet o legjonie młodych, ani o młodych narodowcach. Nawet o sprawie żydowskiej.

Nie wspomnimy także o masonach polskich, francuskich, międzynarodowych i maltańskich. Ani o bracie Jakóbie, ani o Wojciechu Korfantym, ani o Stanisławie Strońskim i Mieczysławie Niedziałkowskim. Ani słowa o BBWR i o b. BBWR. Nie będziemy n... żali kwestji bezrobocia, ani zagadnienia robót publicznych w połączeniu z podkręcaniem, nakręcaniem, czy odkręcaniem i zawracaniem konjunktury.

Nic także nie napiszemy i nie będziemy ani oficjalnie, ani półoficjalnie, ani w sposób wyraźnie inspirowany, czy też inspracji pozbawiony, pisać dziś o lidze narodów, o Mussolinim, cesarzu Haile Selassie, Adolfie Hitlerze, Stalinie, Lavalu i prezydencie Roosevelcie. Pominiemy milczeniem zagadnienie konfliktu afrykańskiego, możliwości jego rozwiązania zbrojnego i pokojowego na lądzie, na morzu, w powietrzu, na papierze, w rzeczywistości, przy zielonym stoliku i w kamienistej pustyni. Nie powiemy ani słowem jaki jest pogląd na pakt wschodni, pakt naddunajski, pakt południowo-wschodni, pakt śródziemnomorski, pakt północno-wschodni, ani na Locarno zachodnie, wschodnie, północne i południowe.

O rozbrojeniu też nie będzie ani słowa, jak również o dozbrojeniu. Nic nie powiemy o ekspansji, dążeniach, anschlussie, tendencjach, rokowaniach wstępnych i przedwstępnych, agresji, nieagresji, kontragresji, akcji i jej paraliżowaniu, o siłach, równowagach, przeciwwagach i paraliżowaniach, oraz podsycaniach wszelkiego rodzaju.

Nawet żadnej plotki o tem kto, kiedy, za co, gdzie i poco! Bo może nikt, nikogo, nigdzie i za nic. I to Was może najwięcej zmartwi. Bo kto z Was nie lubi plotek? Ba, nawet o samorządzie zagłębiowskim — nic nie powiemy. Będzie prezydent w Dąbrowie, czy nie — ani słowem nie zdradzimy.

A gdybyście chcieli czytać o naszych urzędnikach, o biurokracji — to też nie w tym artykule.

Nic wogóle nie powiemy, ale gromkim głosem zawołamy: na dziś tylko

„WESOŁYCH ŚWIĄT"!!..





Zamach bombowy na pociąg sowiecki w Mandżu-Kuo

W katastrofie zginęło 130 osób

LONDYN, 23. 12. — W Mandżu-Kuo dokonano katastrofalnego w następstwach zamachu bombowego na pociąg sowiecki.

Niedaleko miasta Pograniczna ja, stacji leżącej już na terytorjum sowieckiem, w chwili przejazdu pociągu pośpiesznego wyleciała w powietrze znaczna część nasypu. Znajdujący się w pełnym pędzie pociąg wyskoczył z szyn.

W katastrofie zginęło 130 osób. Zaledwie kilkunastu ludzi wyszło z nieszczęścia tylko z ranami. Wśród zabitych znajdować się ma szereg wyższych urzędników sowieckich zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

Wojskowe władze sowieckie zarządziły natychmiast otoczenie kordonem wojsk stacji Pograniczna i okolic i przeprowadzają wielką obławę w poszukiwaniu sprawców katastrofy.

Czeski park narodowy na Śląsku

MORAWSKA - OSTRAWA. 23.12 Po długoletnich rokowaniach rząd Czechosłowacki zakupił ostatecznie od ks. Hohenlohego obszar Jaworzyny za 28.2 miljona koron czeskich. Obszar ten obejmuje 10,160 ha i przeznaczony jest na park narodowy.

Czesi wypuścili Polaków z więzienia

MORAWSKA - OSTRAWA. 23.12 Z więzienia w Morawskiej Ostrawie wypuszczono na wolność naskutek amnestji 130 więźniów skazanych za przestępstwa ustawy o ochronie republiki. — Wśród zwolnionych przeważający procent stanowią polacy ze Śląska nad Olzą.

Zbyt i produkcja węgla w listopadzie

W miesiącu listopadzie br. obrót węgla kamiennego w Polsce przedstawiał się następująco: liczba dni roboczych 25. Ogółem wyprodukowano 2.457.736 ton. Z czego przypada na woj. śląskie 1.813.136 ton, na Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie 694.600 ton.

Zbyt węgla kamiennego w miesiącu listopadzie kształtował się następująco: zbyt w kraju wynosił 1.111.340 ton, na eksport wywieziono 672.631 ton.

Dunikowski „produkuje" złoto

Co mówią o tajemniczej hali fabrycznej w Brukseli

BRUKSELA, 23. 12. Olbrzymie wrażenie w kołach finansowych Brukseli wywołały wiadomości, jakie przedstały się, mimo usiłowań przestrzegania jaknajściślejszej tajemnicy, o przystąpieniu inżyniera Dunikowskiego do wydobywania na większą skalę złota. Wiadomości te są jednak przyjmowane z dużą dozą sceptyzmu.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Przed dwoma miesiącami na imię jakiegoś francuza wydzierżawiono w jednem z przedmieść Brukseli wielką hale fabryczną. Wkrótce w hali pojawili się jacyś robotnicy, zaczęto przywozić i montować różne maszyny i aparaty. Po pewnym czasie zaczęły przybywać do fabryki samochody ciężarowe przywożące worki, zawierające jakiś piasek.

Nikt nie orjentował się o co właściwie chodzi, a zapytywani robotnicy, którzy pracowali przy ustawianiu urządzeń twierdzili, iż buduje się fabrykę chemiczną. Tymczasem, wskutek niedyskrecji jednego z pracowników, tajemnica została zdradzona.

Okazało się, że to inżynier Dunikowski zamierza rozpocząć w Brukseli wydobywanie złota, tym razem już na większą skalę. W tym celu wybrano Brukselę dlatego, że surowcem przy „fabrykacji złota" jest ziemia przychodząca z belgijskiego Konga. Jest ona przywożona okrętami do Antwerpji, a stąd już odbywa krótką drogę koleją do Brukseli.

Niektóre urządzenia „fabryki złota" zostały już uruchomione nic jednak nie słychać jeszcze o wyprodukowanem złocie.

Rozwiązanie Stronnictwa Narodowego na Śląsku

KATOWICE, 23. 12. PAT. Spowodu przestępczej działalności za grażającej bezpieczeństwu, pokojowi i porządkowi publicznemu, rozwiniętej w ostatnim czasie przez szereg placówek Stronnictwa Narodowego, władze administracyjne zawiesiły w dniu 23 grudnia 1935 r. działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie, powiecie świętochłowickim oraz w tych miejscowościach na obszarze Woj. Śląskiego, gdzie spowodu przestępczej działalności placówek Stronnictwa Narodowego, zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Złowieszcze chmury redukcji

w przemyśle Zagłębia — ustępują

W związku z zapowiedzianemi redukcjami w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego które w bardzo niepewnej sytuacji stawiały los z górą dwuch tysięcy robotników, dowiadujemy się, że sprawy tej nie pozostawiono bez echa ze strony nadrzędnych czynników państwowych, bowiem sprowodowana została konferencja z przedstawicielami przemysłu zagłębiowskiego, którą zwołał pan starosta Boxa.

W wyniku konferencji tej zapewniono pana starostę, że redukcje nie były zamierzone na dużą miarę i przemysłowcy dążyć będą do tego, aby nie umniejszać stanu zatrudnienia.

Wyrazem tego jest likwidowana w Inspektoracie pracy pomyślnie dla robotników sprawa kopalni Jakób.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w starostwie grodzkiem konferencja w sprawie kwestji zatrudnienia na kop. Renard.

Eden następcą Hoara

Niewiele zmieni się w polityce Anglji

LONDYN, 23. 12. Ministrem spraw zagranicznych Anglji na miejsce min. Hoare został mianowany Eden.

Półurzędowy organ rządu angielskiego „Times" komentując nominację Edena pisze:

Nominacja ta odpowiada ściśle życzeniu opinji publicznej i parlamentu. Rząd jest ponownie zdecydowany do popierania i rozwijania polityki, zmierzającej do utrzymania wspólnego frontu przeciwko napastnikowi. Będzie on poszukiwał dróg zgodnych ze wspólnemi zobowiązaniami, by zakończyć tę nieszczęśliwą wojnę w drodze pokojowego układu.

Konkurs na marsze wojskowe

Ministerstwo Spraw Wojskowych celem pobudzenia polskiej twórczości muzycznej dla celów wojskowych rozpisało konkurs na narsz fanfarowy, defiladowy, marsz oparty na tematach ludowo-góralskich i żałobny. Za fanfarowy wyznaczono trzy nagrody: 600 zł., 300 zł., 200 zł., za defiladowy i pozostałe dwa — 300 i 200 zł. Prace nadsyłać należy do 30 marca 1936 roku.

——::o::——

NOWY NACZEK DIESIĘCIOGROSZOWY.

czek pocztowy z serji znaczków zawierają

Ukazał się w obiegu nowy 10 gr. znacych widoki najpiękniejszych okolic Polski. nZaczek 10 gr. koloru zielonego przedstawia Morskie Oko w Tatrachh.

Miasto, w którem urzęduje się o 5-ej rano i 8-ej wieczorem

I na równiku można żyć jak w raju

Dżibuti to dziwne miasto: położone na równiku, posiada wszystkie złe i dobre strony prowincjonalnego miasteczka francuskiego. Domy błyszczą bielą w roziskrzonem powietrzu, ale twarze ludzi są ciemne.

Jest to miasto biało-czarne o zmiennem usposobieniu; mieszkańcy są jednocześnie weseli i ponurzy, zadowoleni i smutni, bogaci, i wynędzniali, dumni i pokorni. Jest to miasto cudowne. Jest to miasto straszne, ale przedewszystkiem jest to miasto gorące.

Pod spływa ciurkiem po czole pod przewiewnym hełmem ochronnym. Upał obezwładnia członki. Człowiek wprost topnieje.

O 9-ej zrana ulice są już obumarłe, ciche i opustoszałe, jakgdyby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszyscy mieszkańcy nagle zniknęli. Dzień zaczyna się o godzinie piątej.

Nawet biura rządowe zamknięte są od 9 rano do 7-ej wieczorem. Poczta jest również przez ten czas nieczynna, a generał gubernator przyjmuje dopiero po godzinie 8-ej wieczorem. Zasadniczym dźwiękiem w Dżibuti jest brzęczenie elektrycznych wentylatorów. Miarą luksusu tropikalnych hoteli w tem mieście nie jest ani bieżąca woda — zimna i ciepła, ani łazienki, ani garaże, ale właśnie elektryczne wentylatory. Dobrze jest mieć taką rzecz w sypialni, niepodobna bowiem jest spać w nocy.

Powietrze jest jak letnia woda. Niema czem oddychać. Człowiek chwyta powietrze jak ryba wyrzucona na ląd.

ABISYŃSKA SŁABOŚĆ DO TAKSÓWEK

Po godzinie siódmej wieczorem, kiedy telegraf i biura pocztowe są już czynne (inne biura otwierają się dopiero o 8-ej) ludzie zaczynają pojawiać się na ulicach. Służba ustawia na tarasach stoły i krzesła — tuż pod równikiem — sztuczne palmy, importowane z Francji. Zgodnie z etykietą „tropikalną" wszyscy piją whisky. Coraz więcej ludzi wylega na ulicę. Przejeżdżają samochody, taksówki, najszykowniejsze taksówki na świecie.

Licznik rzadko kiedy pokazuje „wolny", gdyż tubylcy oddadzą wszysto, za jazdę taksówką.

Wyżebrują u cudzoziemców grosze — ofiarowując się za przewodników, żeby je natychmiast przejechać taksówką. Jazda samochodem należy do wielkich namiętności Dżibuti.

JEDWAB I PIKANTNE KOBIETY

Ale z drugiej strony miasto jest światowe. Ma nocne kawiarnie. Ma nawet — jak Paryż — dzielnicę apaszów. I jak w Paryżu apasze są jedynie na potrzeby cudzoziemców.

O wiele bardziej interesujące są tutejsze czarne niewiasty.

Są nagie, ostatnie nagie kobiety w części świata, która niegdyś cała chodziła nago. Są dobrze zbudowane, a ramion mogłyby im pozazdrościć paryskie fordanserki. Mają małe, pikantne, ruchliwe noski i kokieteryjny, pewny siebie sposób życia.

Prowokacyjnie krótkie spódnice dziewcząt migają w świetle elektrycznych lamp. Noszą jedwabie.

Każdy nosi tu jedwab. Przychodzą tego całe ładunki z Japonji, a kosztują grosze. Japonja zalewa całe wybrzeże swemi taniemi wyrobami. W sklepach indyjskich kupców wszystko jest „made in Japan".

DOSTANIESZ, CZEGO DUSZA ZAPRAGNIE

Prawdziwym terenem inwazji japońskiej jest jednak plac Menelika w śrdku miasta. Jesteś tu natychmiast otoczony przez kikudziesięciu prześladowców. Spoczątku ofiarowują ci wszystkie możliwe produkty rąk ludzkich, a potem, gdy uda ci się ich odpędzić (jest to czysta teorja, w praktyce niepodobna ich się pozbyć), uciekają się do manewru taktycznego.

Słuchają o czem mówi cudzoziemiec. W uszy wpada im: „trzewik". Pieciu znika jak kamfora, a w dziesięć minut później rozkładają na głównej ulicy Dżibuti cały sklep z obuwiem.

Na placu Menelika można kupić wszystko i za bezcen. Prawdziwe perły, jedwabną bieliznę, mauzery, kufry trzcinowe na podróż do Abisynji, korale, szkielety lwów w każdej możliwej i niemożliwej wielkości. Niemieckie dziesięciofenigówki po 8 fenigów sztuka, francuskie gazety, węgierskie znaczki pocztowe, angielskie etykiety do papierosów itp.

Możesz również dostać prawdziwe abisyńskie wyroby srebrne (made in Germany), prawdziwą sewrską porcelanę (made in Japan), oryginalne perfumy francuskie (made in Czechslovakia), oryginalne angielskie papierosy (made in U. S. A.), prawdziwe somalijskie noże (Shelfielda). Dostaniesz wszystko, ale wszystko jest imitacją.

Dżibuti ma swoje własne, swoiste piękno.

Tętno chwili

W DALSZYM CIĄGU DYSPROPORCJE

Pomimo obecnych, z takim trudem i, połączonych z represjami, przeprowadzonych zniżek nowy poziom cen przemysłowych nie daje jednak rozwiązania sytuacji na największym w Polsce rynku zbytu — w rolnictwie.

Za 100 kg. węgla w r. 1928 rolnik płacił ekwiwalent 23 kg. żyta, w r. 1935 węgiel wynosił 44 kg. żyta. Po zastosowaniu zniżki, choćby 15 proc., będzie płacił jeszcze 38 kg. żyta. Sto kilogramów żelaza handlowego kosztowało dotąd 32 zł. Przy zniżce 10 pr. da to nową cenę 20 zł. Cóż to da w rocznych wydatkach rolnika. Kalkulacja produkcji radykalnie nie zmieni, w wyprodukowaniu metra żyta daje jakieś drobne ułamki. Nafta 10 pr. zniżki? Litr zamiast 45 gr. na wsi kosztować będzie 40 i pół grosza. Ale chłop w wielu okolicach odzwyczaił się już od światła, używa jej w minimalnych ilościach i zniżka 10 pr. nie zachęci go do kupna, bo nie miał na nią owych zbytecznych 45 gr., tak jak dziś nie będzie miał i 40 gr.

Za 10 kg. soli rolnik w r. 1928 płacił ekwiwalent 6 kg. żyta, w tym roku płaci 27 kg żyta! Produkt, który mamy w nadmiarze, gdzie niema karteli, gdzie kopalnie są własnością państwa, jest niedostępny dla polskiego rolnika. Potrzebny nietylko dla ludzi, ale i inwentarzy. Konie i krowy z braku soli wygryzają żłoby drewniane. Polska nie wie co robić z solą, a rolnik nie może jej nabywać! Zniżka cen soli powinna być wybitna.

W polach mamy brak azotu. Nawozy azotowe sztuczne wyrabiane przez państwo są dla nas zadrogie. Konsumcja ich w kraju spadła wielokrotnie, wywozimy więc nawozy zagranicę, ale zniżki się nie zapowiada, choć produkcja ta nie jest w rękach karteli, lecz państwa.

Są to prawdziwe dosproporcje i kontrasty, aż nazbyt rażące.

(Kurjer Warszawski).

Tylko trzeba chcieć.

Można zacząć od ondulacji i reparacji zegarków

o skończyć na buławie marszałkowskiej

Związek Sowiecki posiada 5 marszałków. Godność tę otrzymali: komisarz obrony, Woroszyłow, były ślusarz z Ługańska, przemianowanego ostatnio na Woroszyłowograd, dwaj byli oficerowie armji carskiej Jegorow i Tuchaczewski, były wachmistrz kozacki, Budionnyj, piastujący obecnie w armji czerwonej stanowisko generalnego inspektora kawalerji oraz najmniej znany ogółowi marszałek Blücher o którego przeszłości prasa sowiecka niewiele mówi. Nawet z okazji nadania obecnemu głównodowodzącemu armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie rangi marszałka, prasa sowiecka ograniczyła się do bardzo zwięzłych i ogólnikowych informacyj, dotyczących młodych lat Blüchera.

CHWESIN — GALIN — MIEDWIEDIEW — BLÜCHER

P. Blücher, który oprócz tego pseudonimu posługiwał się podczas swej bytności w Chinach, na stanowisku doradcy rządu nankińskiego w okresie przyjaznych stosunków pomiędzy Nankinem a Moskwą pseudonimem Galina, nazywa się w rzeczywistości Chwesin. Pochodzi z Saratowa, z drobno-mieszczańskiej rodziny żydowskiej był uczniem szkoły realnej wtem mieście, z której usunięty był za udział w kółkach rewolucyjnych, obrał następnie karjerę fryzjerską, przerwaną przez wypadki wojny światowej. Podczas tej wojny służył w armji carskiej jako szeregowiec, w r. 1916 wstąpił do partji bolszewickiej, po wybuhu rewolucji wybrany był przez żołnierzy zastępcą komisarza pułku piechoty w Samarze, był następnie zastępcą bolszewickiego komendanta miasta w swym rodzinnem Saratowe, zmienił tam swe rodowe nazwisko na pseudomin Miedwiediewa, następnie zaś podczas wojny domowej, w której brał udział przeciwko „białym" wojskom atamana i admirała Kołczaka, obrał pseudonim Blüchera, uchodzący obecnie za nazwisko.

KRWAWY „WARTOWNIK SOCJALIZMU"

Tak jak ten życiorys marszałka armji czerwonej, mało są znane ogółowi szczegóły pochodzenia i życia tych ludzi, których urządowe moskiewskie Izwestja nazwały „rycerzami rewolucji". Stało się to z powodu wprowadzenia rang w głównym zarządze bezpieczeństwa państwowego Z. S. R. R. — jest to obecna oficjalna nazwa byłego G.P.U. Rangę „komisarza generalnego" otrzymał komisarz spraw wewnętrznych Henryk Jagoda. Jest on od wielu lat właściwym następcą Dzierżyńskiego na czele najpotężniejszej organizacji politycznej w Rosji, gdyż teoretyczny następca założyciela „czerezwyczajki" Mieżyński, nie posiadał, wskutek choroby, realnego wpływu na tok pracy swych podwładnych.

Obecny komisarz spraw wewnętrznych pochodzi z białostockiej rodziny żydowskiej, osiedlonej od szeregu dziesięcioleci w Niżnim Nowgorodzie. Henryk Jagoda był niegdyś w tem mieście nadwołżańskiem początkującym zegarmistrzem. Karjerę rewolucyjną zawdzięcza pokrewieństwu z pierwszym prezesem centralnego komitetu wykonawczego, również żydem, Swierdłowem, następnie zaś tej bezwzględności, z jaką kontynuował dzieło Dzierżyńskiego. Okoliczności, w których nadano mu obecnie rangę „jeneralnego komisarza" i wśród których obdarzono rangą „komisarza pierwszej klasy" jego najbliższych pomocników: Jakóba Agranowa, Łazarza Żakowskiego i innych, świadczą o tem, że, mimo rozsiewanych od pewnego czasu pogłosek, władze sowieckie nie zamierzają od tej bezwzględności odstępować.

Głosy czytelników.

Lekarzu, ulecz wpierw siebie!

Zwolennicy różnych ustrojów społecznych, czy to będą socjaliści, czy liberaliści, demokraci, czy solidaryści — wszyscy mają swoją rację. Każdemu mianowicie wydaje się, że zachwalany przez niego ustrój byłby najlepszy.

Ja osobiście jestem za takim ustrojem, w którym każdy obywatel czułby się dobrze, miałby jaki taki zarobek i żyłby sobie choć skromnie, ale spokojnie. Chyba bez wyjątku wszyscy zgodziliby się na taki pogląd. Jeżeli się jednak zachwala jakiś ustrój np. solidaryzm to trzeba wykazać, że ten ustrój byłby dobry z tego a z tego powodu, a nie wystarczy wskazywać na błędy, czy wady innych ustrojów. Nota bene nie wolno używać takich środków reklamy, które raczej wychodzą na niekorzyść reklamowanego towaru.

Takiej właśnie reklamy użył autor artykułu zamieszczonego pod frapującym tytułem „bankructwo klasowości — na drodze do zwycięstwa solidaryzmu". Nawet się trochę dziwię, że zamieszczono ten artykuł w „Kurjerze Zachodnim", który naogół zdradza sympatję dla ustroju kapitalistycznego, a więc dla klasy posiadającej — bo właściwie ten artykuł jest wymierzony przeciw tej klasie.

Bo chyba autor nie mógł zapomnieć ani na chwilę, że egoistyczne nastawienie klasy posiadającej, które tak zwalcza u pracowników względnie ich reprezentacji zawodowej — jest pierwszą jej cechą charakterystyczną. Że tak zwalczana u pracowników „międzynarodowa klasowość" jest drugą cechą charakterystyczną kapitalistów, że organizacja kapitalistyczna, przedewszystkiem w Polsce, nie jest związana ani z narodem, ani z naszem Państwem, bo to jest międzynarodowy kapitał. Trochę statystyki na dowód: najważniejsze działy gospodarki narodowej są w rękach kapitału zagranicznego. Udział tego kapitału w przemyśle chemicznym wynosi 57.7 proc., w górnictwie 64.2 proc., gaz, wodociągi, elektr. 77.2 proc. w hutnictwie 84.4 proc., w nafcie 87.6 proc. To chyba wystarczy. I jak tu mówić o solidaryzmie tego kapitału, jak go autor chce wprzęgnąć do twórczej pracy dla Państwa.

Rząd obniżył ceny. I zaraz „solidaryści" z pod znaku „Lewjatana" zaczęli wymawiać pracę i obniżać zarobki. Czy to nie jest egoizm?

Zawiodły więc w zupełności środki reklamowe solidaryzmu. Ale to jeszcze nie koniec pobożnych życzeń. Całkiem jasno, bo nawet nie między wierszami, zaleca autor ustawowe zlikwidowanie tej przeszkody, jaką na drodze do zwycięstwa solidaryzmu stanowią „klasowe" związki zawodowe, przyczem pomięszał tam groch z kapustą, bo i ugrupowania polityczne „gasnącego świata", rozgoryczoną inteligencję i komunistów.

A drugi etap, to już oczywiście po wprowadzeniu „zglajszaltowania", na wzór Włoch, czy Niemiec wszystkich niewygodnych dla kapitału zrzeszeń, zorganizowanie wszystkich pod patronatem solidarystycznego ogólno pracowniczego (łącznie z dyrektorami) związku w rodzaju „Pracy Polskiej".

Maluczko, a na redakcji „Kurjera Zachodniego" ujrzymy w blaskach zimowego słońca polski znak hitlerowski: „Błyskawica". I wtedy zapanuje w Polsce wymarzony przez autora solidaryzm na podstawach kapitału narodowego.

Ale zanim to nastąpi musi się kapitalizm wyrzec tych wszystkich wad, których autor dopatruje się w ruchu zawodowym — 1) klasowości, 2) egoizmu i 3) bezplemienności narodowej, czyli międzynarodowości.

Ale wątpię, czy się tego kiedy obaj doczekamy.

Stąd wniosek: medice, cura te ipsum. Tłumaczenie na język polski w tytule.

Ka. Ost.

Z teatru

„Nitouche"

OPERETKA W 4-ch AKTACH HERVE'GO.

Tekst prologu i epilogu — K. Ćwierk. — Muzyka prologu i epilogu — L. Erwan. Inscenizacja — J. Gołaszewski.

Wystawienie wesołej operetki w teatrze uważać należy za pomysł b. szczęśliwy. Ludzie są bowiem ponurzy, złośliwi i źli, trzeba ich więc koniecznie rozruszać. O tem, jak bardzo źli i złośliwi są ludzie, można się przekonać nawet w czasie pisania recenzji teatralnej: na określenie kiepskiej gry artystów, nieudolnej reżyserji, brzydkich dekoracyj i „ziewania" całej sztuki (a ludzie lubią złośliwe recenzje!), nigdy nie brakuje słów, gdy tymczasem pisanie o dobrem, udanem przedstawieniu sprawia zawsze recenzentowi pewien kłopot. Szczególnie wiele tego miłego kłopotu sprawia pisanie o ostatniem przedstawieniu w teatrze sosnowieckim, które było pod każdym względem dobre i udane.

Wystawienie starej, leciwej operetki, której wszystkie oryginalne motywy zostały już zbanalizowane i dawno „wygrane", uważać można za przedsięwzięcie ryzykowne, zwłaszcza u nas, w Zagłębiu, gdzie „klapa" wystawionej z wielkim nakładem pracy i kosztów sztuki może pociągnąć za sobą poważne straty.

To, że „Nitouche" stała się pełnym sukcesem sosnowieckiego teatru, jest w pierwszym rzędzie zasługą dyr. Gołaszewskiego, artystów i p. Ćwierka który napisawszy prolog i epilog do „Nitouche", oprawił ten wdzięczny i wesoły „obrazek" w nowe ramki, bez których wystawienia „Nitouche" nie byłoby umotywowane i mogłoby trochę denerwować współczesnego widza.

Opis przygód „Nitouche" — Dyonizy, wesolutkiej wychowanki ponurego klasztoru, która wesoło bawiła się na scenie i w gronie oficerów, psułby zabawę tym, którzy jeszcze w teatrze nie byli, dlatego ograniczam się do omówienia wykonania i wystawienia „Nitouche" na naszej scenie. Spośród artystów na największe pochwały zasłużyła sobie p. Gołaszewska, która tytułową rolę operetki odtworzyła b. dobrze, z wdziękiem i temperamentem.

Reszta artystów stanęła także na wysokości zadania, wyróżnić i pochwalić należałoby więc wszystkich: p. Arciszewską, jako przełożoną klasztoru, p. Rapacką która w swej roli była naprawdę kapitalna p. Iwańskiego, który z dużym wdziękiem zagrał rolę Celestyna, świetną „parę" p. Golczewskiego i Fertnera oraz pp. Grzymalankę, Sawickiego, Erwana, Nawrockiego, Karasińską, Królikowską, Łaczkowskiego, Rokossowskiego, Wołyńczyka i in.

Dekoracje projektowane przez dyr. Gołaszewskiego b. pomysłowe, ładne i ładnie wykonane.

KR.

60 przyszłych obywateli na żołdzie

magistratu m. Sosnowca

W domu niemowląt na Pekinie

Delegacja rady miejskiej w Sosnowcu w osobach radnych: M. Konieczney, Rakiecia i J. Oskólskiego z wicepr. Almstaedtem na czele zwiedziła w tych dniach miejski dom niemowląt mieszczący się w sąsiedztwie szpitala na Pekinie.

Okazuje się, że przyjęcie dziecka do tego zakładu jest procedurą nieskomplikowaną, jak nieskomplikowanem pojęciem jest zdecydowane miłosierdzie. A więc, gdy porzucone maleństwo, znalezione gdzieś pod płotem, dostanie się już pod dach zakładu wychowawczego to najpierw zaspakaja się jego głód, potem kąpiel i badanie lekarskie i kuracja, jeżeli, co często się zdarza — dziecko okaże się chorem. Opiekę lekarską sprawuje w domu niemowląt dr. Molicki, który baczną uwagę zwraca, aby nowoprzyjęte dziecko nie zaraziło innych chorobami tak popularnemi wśród dzieci, jakiemi są jaglica i świerzb.

Nowoprzyjęte dziecko do domu niemowląt musi być zapisane w księgach, posiadać własne imię i nazwisko Ta sprawa sprawia często dużo kłopotu. Z niemowlętami kłopot mały, chrzci się bowiem dziecko i nadaje się mu imię i nazwisko. Z dziećmi starszemi jest trudniejsza sprawa, bo choć taka pociecha mówić potrafi, to przecież nazwiska swego nie zna, lub nie pamięta. Matka lub opiekunka wywozi dziecko pociągiem z odległych nawet stron i pozostawia pod bramą zakładu lub na ulicy, wiedząc, że znajdzie się policjant i płaczące lub na pół przytomne maleństwo odniesie do domu niemowląt na wychowanie.

Bywa i tak, że po dłuższym czasie następuje zmiana nazwiska u dziecka, gdy władze trafią na ślad jego pochodzenia lub zgłosi się dobrowolnie jego matka.

W miejskim domu niemowląt w Sosnowcu znajduje się obecnie 60 dzieci obojga płci. Są tam dzieci w wieku niemowlęcym najstarsze zaś ma 3 latka. Należy zaznaczyć, że gdy dziecko ukończy 3 latka oddane zostaje do zakładu wychowawczego w Bogucicach pod opiekę rutynowanych freblanek. Miejski dom niemowląt w Sosnowcu prowadzą obecnie siostry z domu prowincjonalnego św. Jadwigi w Katowicach. Nadzór nad domem niemowląt sprawuje magistrat sosnowiecki.

O.

KRONIKA

Wtorek 24 Grudzień	Adama i Ewy [illegible]
	Jutro: Narodzenie Chrystusa P.
	Wschód słońca: 7.45
	Zachód słońca 3.24

Czytelnikom naszym i Przyjaciołom życzymy Wesołych Świąt

Wydawnictwo „EXPRESU ZAGŁĘBIA".

AWANSE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH OBUDZIŁY NADZIEJE KOLEJARZY.

Decyzja rządu przeprowadzenia z dniem 1 marca 1936 awansu pracowników państwowych obudziła wielkie nadzieje wśród kolejarzy.

Organizacje pracowników kolejowych postanowiły wystąpić do ministerjum komunikacji z postulatem, aby przy awansach marcowych uwzględnieni byli w pierwszym rzędzie ci pracownicy, którzy zostali pokrzywdzeni przy przeszeregowaniu, dokonanem w r. 1934.

Powszechnie oczekują, iż awanse marcowe obejmą większy procent kolejarzy, niż to miało miejsce z okazji awansów przeprowadzonych w dwuch ostatnich latach.

Powszechnie oczekują, iż awanse marcowe obejmą większy procent kolejarzy, niż to miało miejsce w czasie awansów przeprowadzonych w dwuch ostatnich latach.

Boże Narodzenie w domu rodzinnym...



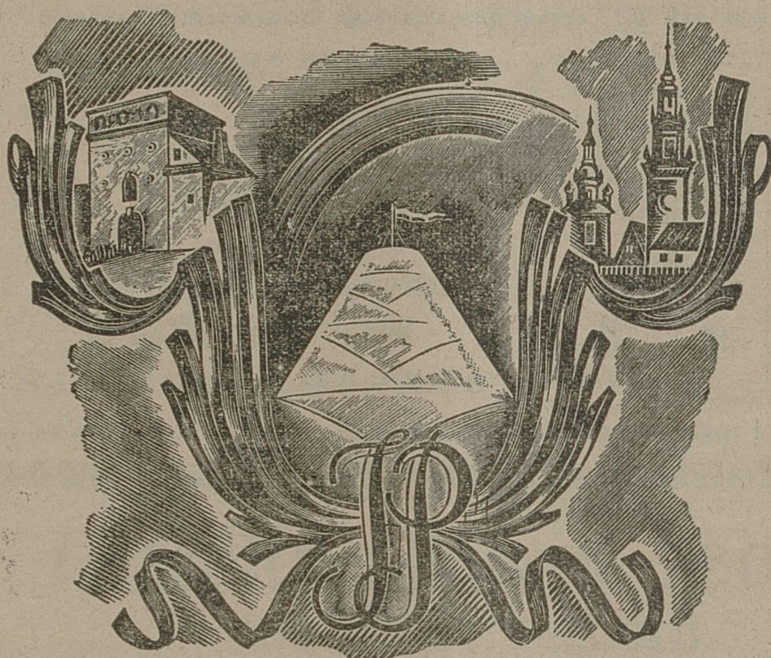
Najważniejszą uroczystością rodzinną świąt Bożego Narodzenia w Polsce była i jest wieczerza, czyli uczta wigilijna, przypadająca na dzień 24 grudnia. Z ukazaniem się pierwszej gwiazdy, która symbolizuje legendarną gwiazdę betlejemską, wszyscy zasiadają do wieczerzy, łamiąc się opłatkiem.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem sięga zamierzchłych czasów, przypominając objaty, kiedy pogańscy kapłani po uczcie rozdzielali chleb przaśny między lud. Chrystus przez śmierć swoją zwyczaj ten jako symbol braterstwa wszystkich ludzi, związanych w jedną rodzinę wobec Boga — przekazał nam w Najświętszym Sakramencie.

Na pamiątkę urodzin Dzieciątka Jezus na sianku, rozścielają w wielu domach, zwłaszcza na wsi, pod białym obrusem na stole siano. Piękny był dawniej zwyczaj, że zapraszano do stołu wigilijnego żebraka, na pamiątkę, jako Chrystus Pan jadał z ludźmi ubogimi. Dzisiaj jeszcze tylko w chatach wiejskich służba jada wieczerzę wigilijną przy jednym stole z gospodarzami.

Dla dzieci największą uciechą wigilijną i świąt jest choinka, czyli „Boże drzewko", ubrane świecidełkami, piernikami, jabłkami, orzechami złoconemi i kolorowemi łańcuchami z papierków. Choinka oświetlona bywa zwykle świeczkami. Twierdzenie, że zwyczaj ten pochodzi z Niemiec jest o tyle nieścisłe, że już w starożytnej Grecji znane były drzewka, przybrane kwiatami i wstążkami.

Po wieczerzy chłopcy (mniej w miastach, a więcej po wsiach) chodzą po domach z gwiazdą, szopką, osiołkiem lub turoniem. Obchody te trwają od wieczoru wigilijnego aż do Matki Boskiej Gromnicznej. Ze świętami Bożego Narodzenia związane są różne przesądy, zwyczaje i wierzenia ludowe, mające swe źródło w dawnej wierze pogańskiej. Każdy naprzykład stara się mieć w wigilję pieniądze i brząkać niemi, żeby je miał cały rok. Następnie nie wolno zbyt szybko zjeść wieczerzy wigilijnej, bo wtedy nie długo się już pożyje. Przesądów tych jest zresztą taka obfitość, że trudno je wszystkie streścić w ramach krótkiego artykułu.



drzeworyt oryginalny St. O. Ostrowskiego

Urok polskości w naszych kolendach

Święta Bożego Narodzenia wywarły na naszą rodzinną, bezimienną poezję ludową wielki wpływ, pobudzając w znacznym stopniu wyobraźnię ludu. Kto przyglądał się np. uważnie polskiej kolendzie, ten dostrzec musiał, że jej właściwym przymiotem i jej największym wdziękiem, samą jej istotą jest owa poufałość naiwna, z jaką kolenda nasza mówi o Narodzeniu Chrystusa. Ten koloryt miejscowy polski, nadany scenom betlejemskim, stanowi prawdziwy wdzięk kolend, a poufałość, prostota i jakieś rozrzewnienie, to jest ich piękność wyższa.

Ci pasterze, zbudzeni przez aniołów i śpieszący do owej szopy, to nie są jakieś wschodnie Araby lub Turki, ale szczere polskie parobki, szopa betlejemska jest taka sama jak, każda stajnia przy każdej wiejskiej zagrodzie.

Ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolend, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się na wsi polskiej, każda mogłaby sobie tę chwałę przypisywać, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego Betlejem jakie jest w kolendach. Żyje w nich cały ten wiejski świat ze swojemi zwyczajami i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia — a ta największa wartość literacka kolend leży właściwie w tem, że nie są one czystą modlitwą, ale i opowiadaniem. Wiejscy poeci przenieśli kolendę w swój własny świat. Boże Narodzenie służy im tylko za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś, ze wszystkiem co do niej należy; jest i mróz grudniowy i kożuch i buty i czapki i różne domowe sprzęty i zapasy, a nawet zwierzęta.

To też lubi kolendę lud polski, lgnie do niej, bo człowiek ubogi i prosty czuje instynktem, że to jego święto oniewaia te pieśni, że to jego triumf, apoteoza ubóstwa, podniesienia go do godności i chwały. Kolenda stoi więc na czele naszej poezji ludowej.



Jak wygląda miejsce narodzenia Zbawiciela?

Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betleem, to potężny blok kamienny, zbudowany w r. 326 przez św. Helenę matkę wielkiego cesarza Konstantyna. Kształty bazyliki zmieniły się dużo w roku 531 za cesarza Justyniana. Najazd perski nie uczynił temu kościołowi dużo szkód, dzięki temu, że freski na ścianach przedstawiały m. in. pokłon Trzech Króli, ubranych w stroje perskie.

Do wnętrza bazyliki wiedzie nadzwyczaj niska i ciasna brama, a raczej dźwierze, które jak tradycja głosi, musiano zmniejszyć, ażeby nie wpuszczać do środka wielbłądów, osłów i innych zwierząt, na co sobie pozwalali nieraz muzułmanie.

Wnętrze bazyliki pięcionawowe. Łas wspaniałych filarów monolitowych z różowego marmuru. Pokryte były one kiedyś ślicznemi freskami, jeszcze tu i ówdzie widocznemi. Mury ponad archi trawami kryła mozaika i z tej dziś tylko resztki. Obsyda nawy centralnej pół okrągła, podzielona greckim ikonstasisem. Całość naprawdę monumentalna.

Do Groty Narodzenia schodzi się kamiennemi stopniami. Ma ona około 46 mtr. kw. W jednej z nisz znajduje się pod płytą ołtarzową druga, w niej srebrna gwiazda, wpuszczona z napisem w okolu „Hie de Virgine Jesus Christus natus est", czyli „Tu z Dziewicy Jezus Chrystus się narodził". — Trzy kroki od tego miejsca inna znowu nisza, wydrążona w kamieniu, gdzie stał żłóbek. — W sąsiedztwie ołtarz Trzech Królów. Z groty tej wiodą przejścia do dalszych pomieszczeń podziemnych; pokazują miejsce gdzie św. Józef miał sen, podczas którego Anioł przestrzegł go przed Herodem i kazał uciekać ze św. Rodziną do Egiptu. — Inna znów kapliczka poświęcona jest św. Młodziankom, zabitym przez Heroda.

W samem Betleem pokazują jeszcze Grotę Mleczną N. M. P., w której Matka Boska miała karmić Dzieciątko oraz domek św. Józefa. Dalej za miastem zwiedza się Pole Pasterzy, na którem słuchali oni anielskiego pienia: „Gloria in excelsis Deo".

Gdy światła na choince zapłoną...



HISTORJA PIERNIKÓW NA DRZEWKO WIGILIJNE.

Tradycyjnym zwyczajem zapalają się dziś światła na choinkach wigilijnych. — Wielka to radość dla dziatwy naszej, gdy ujrzy ona jarzącą się od kolorowych świec choinkę, obwieszoną nie pruskiemi świecidełkami lecz naszym polskim zwyczajem piernikami, cukierkami i owocami. Dla tych dzieci, które później zajadać będą smaczne pierniki z drzewka świątecznego, podajemy garstkę poniższych szczegółów.

Pierniki, które dziś tak pięknie zdobią choinkę wigilijną, znane były już przed sześciu wiekami. Zaczęto je fabrykować w Niemczech, gdzie rzemiosło to rozwinęło się na wielką skalę. Sławę i rozgłos powszechny zyskały sobie pierniki polskie, znane wszędzie jako „toruńskie". W dziejach przemysłu bartniczego i piernikarstwa polskiego czytamy, że smakołyki te wysyłano nawet za morze. Wysyłano je bowiem masami z Torunia statkiem do Gdańska, do Paryża, Londynu, Rzymu i Afryki. Pierwsza fabryka pierników w Toruniu założona została w r. 1751.

W muzeach zagranicznych zobaczyć można kolekcje świetnie zakonserwowanych pierników. Różne wielkości są tam i gatunki. Najpiękniejsze okazy pochodzą z epoki renesansu. Znane są też polskie pierniki t. zw. „katarynki" w formie prostokątnej, z wizerunkiem św. Katarzyny. Na różnych uroczystościach, na jarmarkach odpustowych i na zabawach sprzedawano w Polsce pierniki z figurami, wypiekane czasami tak kunsztownie, że budziły zachwyt. Zdobiły je wizerunki Napoleona, Kościuszki itd.

W drugiej połowie 18-go wieku upadać zaczął sławetny cech piernikarski. Jednym z powodów tego zmierzchu handlu piernikami było surowe rozporządzenie cesarza austrjackiego Józefa II. Pod groźbą wysokich kar pieniężnych zakazał ten monarcha przywozu owych „placów". Z upadkiem piernikarzy powstał nowy handel marcypanami, które to przysmak, używany też na ozdobę choinki, przyszedł do nas z Italji.

Boże Narodzenie

Gwiazdami błękit wysrebrzony...
Jedna z nich dziwnie jasno wschodzi,
Promienne zdobią ją korony,
A chór aniołów rozmodlony
Brzmi: „Bóg się rodzi!..."
W otwartą czarę ludzkiej duszy,
Dzieciątko mało słodycz leje...
Nieziemskie Światło w błędów głuszy
Najtrwalsze serce łamie, kruszy,
„B... — ... truchleje..."
„Wśród nocnej ciszy" nam zesłany
Nieba anielskie rzucił strony —
Dziecinę drobną w życia łany
Schodzi — za świata grzech oddany
Pan nieskończony!..

H. MIESZKOWSKA.

TRZYSTU GÓRNIKÓW

poświęca się dla cierpiącej ludzkości

W roku 1899 latem do dyrekcji kopalni w Joachimsthalu nadeszło z Paryża pismo, w którem Piotr Curie prosił o przesłanie pewnej ilości blendy smołowej, dla celów eksperymentalnych.

Mały, niepozorny urzędnik dostał tę prośbę z poleceniem załatwienia jej. Wprawdzie blenda smołowa nie była jego własnością, ale człowiek ten był z natury skąpy i uważał za grzech wysyłanie prawdziwej blendy smołowej do Paryża, z której można było zrobić złotą farbę dla malowania parcelany.

Wyszedł na dziedziniec i polecił, ażeby zapakować odpadki tej blendy, a więc popiół i szlakę i wysłać je do Paryża.

Ale właśnie te odpadki pozwoliły genjalnej naszej rodaczce Curie-Skłodowskiej na odkrycie radu.

JOACHIMSTHAL i epoka radu

Cóż było w Joahimsthal aż do odkrycia radu? — W szesnastym wieku bito tutaj srebrne talary. Wydobywano srebro z dość wydatnej kopalni. Ponadto wydobywano blendę uranową, z której robiono farbę do barwienia porcelany.

Ale po epokowem odkryciu Curie-Skłodowskiej, kiedy przekonano się jakie cuda zawiera blenda smołowa i jakiem błogosławieństwem ludności. Joahimsthal urodził się na nowo. Odgrzebano go z niepamięci.

Dziś stoją tu wspaniałe sanatorja i pracownie. Napełnia się flaszki wodą, ale i produkty uboczne. Triumf tedę, ale i produkty uboczne. Tryumf tego osiedla zaczął się od momentu zwycięskiego pochodu radu.

Wprawdzie szuka się i znajduje w Kanadzie i Kongu belgijskiem blendę smołowcową i wydobywa się z niej rad Joahimsthal jednak jest sławniejsze aniżeli nowe odkrywki, albowiem tu po raz pierwszy ustalono 2.000 procesów chemicznych, klasycznych przy wydostawaniu radu.

2.000 chemicznych procesów potrzeba, ażeby w ciągu roku dostać 4 gramy radu i opakować je ciężkiemi płytami ołowianemi, chronic w ten sposób rad przed szkodliwemi wpływami, jak również otoczenie przed szkodliwemi wpływami radu.

Wiemy dziś, że rad rozpada się. — Wiemy także, że blenda smołowa w Joahomsthalu przyczyniła się do odkrycia tego pierwiastka.

KOPALNIA BOHATERÓW.

Głęboko pod ziemią, w dużych, dobrze zabudowanych sztolniach pracuje 300 górników. Na górze w laboratorjach pracuje około 30 robotników pod nadzorem conajmniej 15 chemików.

Wszystkim, którzy tu pracują, nie wróży sie długiego życia. Wprawdzie w kopalni jest szereg urządzeń ochronnych, wprawdzie robotnicy i chemicy są chronieni przez płaszcze ołowiane i maski przed bezpośredniem działaniem radu...

Jednak przeciętny wiek tych robotników nie przekracza 42 lat. Pył blendy smołowcowej wchodzi w płuca i powoduje powstanie raka płuc. Przez setki lat uważano tę chorobę za gruźlicę. Już przed wielu laty panowała tu nagminnie choroba raka płuc, która rozwijała się pod działaniem radu zawartego w blendzie smołowej.

Dotychczas niema jeszcze ścisłych dat z kanadyjskich odkrywek blendy smołowej. Obecność jednak złóż tej blendy spowodowała zniżkę cen. Pierwsza zniżka nastąpiła w chwili odkrycia w Kongo złóż zawierających rad. Wprawdzie oświadczono, iż nie są one bardzo wydajne, jednak wpłynęły one na zachwianie cen.

Setny gram radu nie zostanie w Pradze. Znajdą się środki na zakupienie go do różnych instytutów.

Rad jest cudownym środkiem w całem tego słowa znaczeniu! Dziś jest to jedyny środek do walki ze straszliwą chorobą raka. Leczy się nim także inne groźne choroby. Ponadto cenny ten pierwiastek jest konieczny do wielu doświadczeń chemicznych i fizycznych.

Jak zapewniają fachowcy wystarczy w Joahimsthalu blendy smołowej jeszcze na 50 lat, przy bardzo wzmożonej eksploatacji.

Miłość rzuciła oficera na żer rekinom

W pierwszych dniach listopada, rozegrała się w Szanghaju niezwykle sensacyjna, a w szczegółach swoich straszliwa tragedja, która wstrząsnęła opinją publiczną.

Główną przyczyną tej niesłychanej i do dnia dzisiejszego całkowicie nie wyjaśnionej tragedji jest młoda, przystojna Chinka, córka jednego z wysokich urzędników w prowincji Jang-Tse-Tiang. Obok niej bohaterem tragedji jest oficer marynarki angielskiej, potomek słynnego brytyjskiego admirała.

Tragiczna miłość tych dwojga skończyła się straszliwą śmiercią młodego Anglika, w chwili, gdy miał powrócić do Europy na pokładzie angielskiego okretu wojennego. Dziewczyna Z Szanghaju została poznana przez niewiadomych sprawców i uprowadzona wgłąb kraju, a dotad nie udało się wpaść na jej trop.

NOC NAD JANG-TSE-TIANG.

Sir John Rodney, potomek brytyjskiego admirała tego samego nazwiska który w XVIII stuleciu odniósł szereg wielkich zwycięstw morskich, służył ostatnio w oddziale brytyjskiej marynarki, stacjonowanym w Szanghaju.

Przed młodym oficerem człowiekiem bardzo zdolnym stała otworem droga do najwyższej karjery. Mieszkał w europejskiej dzielnicy Szanghaju a ponadto posiadał mały dom w dolinie Jang-Tse-Tiang gdzie, jako zapalony myśliwy wyjażdżał z końcem każdego tygodnia na polowanie w okolicy.

Podczas jednego z polowań latem bieżącego roku poznał młodą, przystojną Chinkę. Zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Od pierwszej chwili, kiedy Europejczyk spotkał Azjatkę zaczęła się tragiczna miłość.

Rodzice dziewczyny nie chcieli słyszeć o jej związku z Europejczykiem i usiłowali wydać ją szybko za Chińczyka mimo, iż młody oficer chciał się z nią żenić.

Przed kilku tygodniami Redney dostał rozkaz z brytyjskiej admiralicji natychmiastowego powrotu do Anglji. Wzywano go na specjalny posterunek w departamencie marynarki

tu zawarli małżeństwo,

zamierzając następnie odpłynąć razem do Anglji okrętem wojennym, który stał w porcie w Szanghaju, gotów do drogi.

Chinka miała przyjść wieczorem, w przeddzień odjazdu do małego domku w towarzystwie wiernej służącej.

Długo w noc czekał Sir Rodney w towarzystwie służącego na żonę. Chinka nie przyszła. O świcie, kiedy Rodney ze służacym znużeni czekaniem zasnęli, wdarli się do domku zamaskowani chińczycy i obezwładnili obu.

Oficera rzucono na barkę chińską i przewieziono do najbardziej wywołanej dzielnicy Szanghaju.

Tu w piwnicy odbyto nad nim sąd kapturowy. Oświadczono mu, że uwolnią go, o ile da słowo honoru iż nie spotka się z nowozaślubioną żoną przed swą podróżą do Europy.

Sir Ridnay nie zgodził się na propozycję.

Wobec tego rzucono go znowu związanego na barkę i wywieziono na pełne morze.

ZATOKA REKINÓW.

Następnego dnia rano chińscy poławiacze rekinów w t. zw. zatoce rekinów znaleźli człowieka przywiązanego do skał łańcuchami. Z ciała nieszczęśliwego, który dawał jeszcze oznaki życia, zwisały strzępy munduru brytyjskiego.

Cudem uniknął oficer straszliwej śmierci od rekinów, których stada koło skał krążyły. Jednak bijące o brzeg fale morskie poraniły mu głowę i całe ciało.

Rybacy przewieźli umierającego do portu w Szanghaju. Natychmiast w pościg za tajemniczą barką ruszyły łodzie policyjne.

Sir John Rodney znalazł się na pokładzie okrętu wojennego, który miał go przewieźć do Europy. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Tak się zakończyła tragiczna miłość chinki i europejczyka.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO konto PKO. 1313.

„Dobrze znam pana nazwisko"

Pewien bardzo znany wiedeński pisarz, poeta i historyk sztuki, poznał na jakiemś przyjęciu młodą panią, która mu się ogromnie podobała. Więc też z radością przyjął jej słowa: „ach, doskonale przecież znam pana nazwisko wymówione z ujmującym wdziękiem gdy ich sobie nawzajem przedstawiano.

— Pani czytała moje powieści? — spytał.

— O, nie!

— Moje poezje?

— Nie, skąd znowu! Nawet nie wiedziałam, że pan pisze...

— To pani była pewno kiedyś na moim odczycie z historji sztuki?

— Pan miewa odczyty?

Dama była naprawdę ładna, więc pisarz nie zraził się i tem nawet.

— Czy mamy jakich wspólnych znajomych?

— Nie, proszę pana. Ja się obracam w zupełnie innej sferze! Tylko — widzi pan — mam przyjaciółkę, która mieszka w tym samym domu, co pan o piętro wyżej. Często u niej bywam i przechodząc, zawsze mimowoli rzucam okiem na pana drzwi, żeby się zorjentować, czy jeszcze mam wchodzić dalej. A na drzwiach jest przecież bilet wizytowy!

Zamek średniowieczny

wędruje przez ocean

Amerykański król prasy multimiljoner William Randolph Hearst kupił ostatnio w Hiszpanji cały średniowieczny zamek, kazał go rozebrać i przewiózł go do Kalifornji, gdzie go następnie odbuduje. Jest to nowy kaprys samotnego dziwaka z San Simeon.

PONUMEROWANE CZĘŚCI ZAMKU.

W 9-ym obwodzie Nowego Jorku zarezerwowano olbrzymi dwupiętrowy dom składowy dla Hearsta. Nie chodzi tutaj o skład papieru, czy innych materjałów dziennikarskich, tylko o... nową zachciankę miljonera. Tu znajdą chwilowe pomieszczenie skarby przywiezione z Hiszpanji, Egiptu i Indyj, czy też z innych stron świata. Tu będą leżały, czekając na swą kolej.

Niektóre z tych skarbów wędrują do dużych domów multimiljonera w Nowym Jorku, San Francisco, czy Los Angeles. Najpiękniejsze i najdroższe zdobycze są jednak przeznaczone dla San Simeon

W tych dniach zwieziono do składu kompletny średniowieczny zamek, przywieziony z Hiszpanji. Każdy kamień jest numerowany. Odbudują go tak, jak stał w Hiszpanji... Przedsięwzięcie cokolwiek za drogie — ale tem nie interesuje się Hearst.

CZARODZIEJSKI OGRÓD.

W całej Ameryce znają z nazwy San Simeon. Ale tylko nieliczni wiedzą, czem jest San Simeon. Obszar tej miejscowości wynosi 1500 ha, a ponadto są tutaj najpiękniejsze i najbardziej obfitujące w ryby zatoki.

Ponadto San Simeon jest osadą cudów. Tutaj zwiózł Hearst wszystko, co uznał podczas swych podróży po świecie cenne i piękne. Tutaj przechodzimy obok zamków, przywiezionych z Francji. Stajemy przed klasztorem, który kiedyś w średniowieczu stał w środkowej Europie. W pałacu multimiljonera przechodzimy obok cennych zabytków obrazów, dywanów, zbroi, kominków itp.

DROGI SEN FILMOWY.

Znawcy zapewniają, że wszystkie te rzeczy są zebrane bez myśli przewodniej, że całości brak wielkiej kompozycji...

Być może! Ale Hearst żyje w tem otoczeniu i czuje się szczęśliwy.

— Szczęśliwy...?

Stworzył raj, który odpowiadał jego barwnym snom filmowym. Tutaj wydał wszystko to, co zebrał na świecie. Posiadłość ta jest najdroższa ze wszystkich na świecie. Rok rocznie wydaje się tu 15 miljonów doalrów dla stawiania rzeczy nowych i konserwacyj starych.

Piętnaście miljonów dolarów rocznie wędruje przez posiadłość tysiąca cudów...

SAMOTNIK POŚRÓD GOŚCI.

Nie należy o jednem zapominać. — Hearst nie nawidzi samotności. Sprasza gości często 50—60 osób. Żyją w jego domu, a raczej w jego domach, we wspaniałych willach, rozrzuconych w cudownym ogrodzie.

Nie przywożą nic ze sobą. Nawet odzież dostają tutaj.

Nie potrzebują zabierać z sobą ani grosza. Bary, sale jadalne, bilardy, pływalnie, wszystko jest dla gości za darmo. Nawet samochody, a — za specjalnem zezwoleniem Hearsta — także samoloty stoją do ich dyspozycji. Mają tu wszystko i mogą się czuć szczęśliwymi.

Wszyscy — tylko jeden wśród tej rzeszy jest samotny: — Hearst!

Nazywają go samotnikiem wśród gości.

O ŚMIERCI NALEŻY MILCZEĆ.

Ktokolwiek przybywa do San Simeon, musi poddać się regulaminowi domowemu, opracowanemu przez Hearsta. Każdy o zmierzchu musi się zjawić w barze na coctail - party. Każdego wieczora trzeba być na przedstawieniu filmowem, zorganizowanem przez Hearsta.

W domu tego dziwaka trzeba być antyalkoholikiem, chociażby człowiek w barze wypił morze wódki.

A przedewszystkiem musi się tu milczeć o śmierci!

Człowiek, mówiący o śmierci, staje się osobistym wrogiem Hearsta. — Mówią, że połowę majątku zdobył na sensacyjnych wiadomościach o morderstwach, podawanych w swych dziennikach. Ten dziwny człowiek boi się słowa „śmierć".

TAJNI DYKTATORZY.

W kołach wtajemniczonych zapewniają, że w San Simeon jest tylko dwuch dyktatorów: jednym z nich jest portjer przy wejściu do posiadłości. Jest to człowiek bez serca, który nikogo nie puści, o ile ten nie posiada zaproszenia napisanego własnoręcznie przez Hearsta.

Drugim dyktatorem jest — gwiazda filmowa Marion Davies. Marion przebywa bardzo często w San Simeon i jest tutaj „first lady".

Ona to siedzi obok Hearsta, kiedy ten rboi na bloku notatki do wstępnych artykułów, które potem w późnych godzinach nocnych dyktuje swym dziennikom w całej Ameryce.

Jeden z gości, który kilka tygodni bawił w San Simeon, opowiadał, że bardzo często goście zapominali o spokojnym, niepozornym gospodarzu. A jednak to jego duch ożywia całą posiadłość. Jego duch stworzył z tej posiadłości kraj cudów.

ABISYŃSKIE PRZYGODY

Przyjaciel mój, stary, poczciwy Stanisław B., przyszedł do nas, jak zwykle wieczorem. Już od progu zauważyliśmy, że Stach jest w niecodziennym nastroju.

— Co ci to, Stachu? — wydarzyło się coś!

— Ach, moi kochani, bajeczna historja!

— No, nie intryguj-że, nie znęcaj się nad naszą cierpliwością, powiedz wreszcie o co chodzi!

— Słuchajcie: Znacie Michała? Pamiętacie go? Otóż wyjechał chłop trzy miesiące temu do Abisynji. Skusiło go zawsze miał zajączki w łbie i nie umiał zagrzać miejsca. A to mu za zimno, a to za ciepło, a to zadaleko, a to zablisko. Słowem, machnął się do onej Abisynji.

— I co dalej?

— Zaraz, cierpliwości, kochani! Wyobraźcie sobie, co za zbieg okoliczności. — Wczoraj dostaję list z... z Radomia, od Michała. Przyjechał jak ten Łazarz, bez grosza, a co gorsza chory na febrę. Tak mu się ta Abisynja i afrykańskie przygody udały. Trzebaby wysłać chłopu trochę grosza. Z z flotą krucho..

— No, i co się stało?

— Stało się, drodzy moi, że kiedym medytował nad tem, skąd tu wytrzasnąć flotę, dzwoni telefon. Słucham. Kolektura zawiadamia, że na los, który wziąłem do spółki z Michałem padło 20.000! Jak się wam podoba?

— Brawo! Daj pyska! A co teraz zrobisz?

— Co zrobię? Dobre sobie — flotę w garść i jadę do Michasia!

Feljeton świąteczny.

„Cukier krzepi"

Opowieść świąteczna

Mąż pani Jadwigi Pętalskiej, pan Wojciech, od rana chodził bez humoru, bo to troski go opadły w uroczystym dniu wigilijnym i zazdrość zakradła się, jak wąż do jego serca. Niby przyszły te zdawna oczekiwane święta rodzina cała się zebrała, dzieci już nawet choinkę ubrały, świeczki na niej jak zwykle wiszą kolorowe, ale nie takie te jak zwykle były święta. Już od 1-go grudnia mniej przyniósł pan Wojciech pieniędzy do domu i teraz gryzie się i martwi, że czcigodna jego małżonka rady nie da z odpowiedniem przygotowaniem świąt. A to ze swej strony wstyd mu przecież przyniesie, że rodzony stryjeczny brat pana Wojciecha — Zygmunt, wystawnie w tym roku chce święta urządzić i już całą rodzinę zaprosił, dzieciom zabawki pokupował, i żyje tak, jakby go wcale nie obchodziło zwiększenie podatków. Niby wszystko tak samo, bo i różnica między nimi niewielka, ale djabli człowieka biorą, że jakiś tam prywatny urzędniczyna dopiero od 1-go stycznia mniej do domu przyniesie kiedy samemu się jest urzędnikiem państwowym w VIII-ym stopniu służbowym i swoje lata wysłużyło się już ma...

Na rybkę chciał z kolegami pójść dorocznym zwyczajem, ale za kieszeń się złapał i powiedział, że go głowa boli, więc nie pójdzie.

Pan Wojciech kupił butelkę wódki i przyszedł do domu.

Chciał coś żonie dopomóc, ale skrzyczała go, że tylko rajwach wnosi i zamieszanie w przygotowania przedwigilijne, kucharka Agata nadąsała się, kiedy zamiast jakieś ciasto utrzeć, wylał część na podłogę. Wszystko jakby na złość się składało, więc pan Wojciech chcąc nie chcąc do knajpy poszedł. — Spotkał tam oczywiście kuzyna swego najmilszego, pana Zygmunta, którego „babskie porządki" też z domu dzisiaj wyrzuciły aż do zmroku.

— Jak się masz?

— Piję dzisiaj bracie, bo to ostatni miesiąc. Od pierwszego już nie będę nigdzie wychodził.

Wypili po jednym, po drugim, przy trzecim obaj się zamyślili, bo obu nie lekko było na sercu.

— Potanieć — nic nie potaniało — szepnął pan Wojciech.

— Jakto? A cukier?

— Co mi tam cukier.

— Pewno. Pod cukier wódki się nie napijesz. Żeby to chociaż śledzie staniały, rybki jakieś świąteczne, ale gdzie tam.

— Co prawda — to prawda.

I znowu zapadło grobowe milczenie.

Na ulicy zaczynało już szarzeć, wielkomiejskie lampy zapłonęły żółtem światłem, czas więc był wrócić do domu. Kuzynowie pożegnali się i poszli.

Kiedy pan Wojciech przyszedł do domu, wigilja była już przygotowana, już nikt się nie krzątał po mieszkaniu, zasiedli więc do stołu, aby w tym dniu święta Rodziny przełamać się opłatkiem i złożyć sobie wzajemne życzenia wszelkiego powodzenia w życiu. Westchnął pan Wojciech głęboko, biorąc talerz z opłatkiem i po kolei podchodził do wszystkich. Ale wkrótce rozchmurzył oblicze, bo jednak wilja była udana. Wprawdzie mniej było wszystkiego, ale narzekać byłoby grzechem.

Nazajutrz poszli z całą rodziną do Zygmunta. Tam pan Wojciech wpadł zupełnie w dobry humor. Zresztą kłopoty gospodarcze odbiły się mniej na pierwszym dniu świąt.

Pożywienie świąteczne bardzo wszystkim przypadło do gustu i nie narzekał nikt na ciężkie czasy, bo i jakże tu narzekać, kiedy stół się ugina od smakołyków wszelkiego rodzaju.

— Jasna rzecz — mówiła w drodze do domu mężowi pani Jadwiga — te wszystkie babki, te wszstkie ciasta nie trudno porobić. Cukier tańszy, — to nawet więcej sobie możn apozwolić teraz, niż w zeszłym roku. Ja też wprowadzę od jutra codziennie desery do obiadu. Zresztą to nawet zdrowe, przecież „cukier krzepi".

Naturalnie — pomyślał pan Wojciech. — „Cukier krzepi". Będzie jadł cukier. Słodko mu życie popłynie w nadchodzącym roku 1936-ym, do wszystkiego będzie cukier. Mięsa kupować nie będą, tylko wędliny i zamiast chrzanu, będzie sobie naprzykład z bitą śmietanką jadł szynkę na modłę amerykańską. Przecie w Ameryce tak się jada. Naturalnie. To takie proste.

A że wódki pod cukier pić nie wypada, — to głupstwo. Będzie pił pod piwo, jak się to robi na Śląsku. Albo wiśniaku sobie sporządzi, a gorzką pod wędlinę schowa i nic się nie zmieni w życiu pana Wojciecha.

Kiedy dochodzili do domu, pan Wojciech nagle wybuchnął śmiechem.

— Czego się śmiejesz?

— Wiesz, że Zygmuntowi zwiększą podatki od 1-go stycznia. Ciekaw jestem, co z nim będzie?

— A cóż ty widzisz w tem śmiesznego. Da sobie radę, jak myśmy dali.

— Jadwisiu, nie gniewaj się. On nie znosi wódki pod piwo.

Pani Jadwiga z trwogą ponatrzyła na męża, a dla niego było to takie proste, takie bardzo proste...

Przestał się martwić, bo święta, jak co roku przyniosły mu radość w beztroskim szczebiocie dzieci, cieszących się tak samo szczerze z nieco tańszych zabawek.

A że wieczerza wigilijna skromniejsza była — to głupstwo. Obejdzie się bez wystawnych potraw przez te dwa lata zwiększonych ciężarów.

El.

ŚWIĘTA NA WESOŁO

Serce nie pyta

Pan Kokosower był zrozpaczony. Wyszukał dla syna świetną partję, a ten smarkacz oświadczył, że się ożeni.

— Co ci się stało? — przeraził się ojciec.

— Zakochałem się.

— W kim?

— W jednej tancerce.

Pan Kokosower poczuł, że go za chwilę szlag trafi.

— Leoś! — jęknął. — Zwarjowałeś?

— Serce nie pyta.

— Serce nie pyta! Ale ja się pytam! Gdzie ty masz rozum? Tam na ciebie czeka panna z kamienicą o dwuch podwórkach...

— Tatuniu! Z chwilą, kiedy człowiek jest zakochany, to podwórko mniej, podwórko więcej, nic dla niego nie znaczy!

— Leoś — a może ci się tyko zdaje?

— Że co?

— Że jesteś zakochany.

— Nie!!! Ja się zakochałem na śmierć!

— Co znaczy „na śmierć“ — zbladł pan Kokosower.

— To znaczy, że ja bym z nią żył i żył, aż do śmierci. Ja ciągle o niej myślę. I w dzień i w nocy. Ja ją widzę jak nawet ją nie widzę!

— Widzisz, jak nie widzisz? Co ty gadasz?!

— Niech tatuś zrozumie! Ona jest naprzykład w Łodzi a ja jestem w Warszawie.To czy ja ją widzę?

— Nie.

— Właśnie! A pomimo to ona mi ciągle stoi przed oczyma! Ja poprostu cierpię z miłości.

— Leoś! — spojrzał badawczo na syna pan Koksower.—Z tobą coś jest nie w porządku. Ja też się kochałem. I nie raz. I nie dwa. i nie sto pięćdziesiąt razy. Ale żeby cierpieć? Pierwszy raz słyszę! Wprost przeciwnie. Miałem zawsze przyjemność.

— To nie była miłość.

A co to było? Wietrzna ospa? Starego ojca będziesz uczyć, co to jest miłość? Też byłem młody i też latałem z kwiatka na kwiatek, jak motylek! O ile pamiętam, mnie zawsze było przyjemnie! Ale żeby cierpieć?

— To nie była prawdziwa miłość.

— Leoś! Licz się ze słowami! Nieprawdziwa! Ty mnie posądzasz o oszukaństwo? Żeby to było oszukaństwo, toby ciebie nie było na świecie! Ty niewychowany smarkacz!

Nieszczęśliwy paser
Pech na całej linji

Żeby kupić swoją własną rzecz, to trzeba mieć pecha.

Ale żeby za to jeszcze odpowiadać przed sądem, to już jest specjalny pech

A takiego pecha miał właśnie Ajzyk Bokier jubiler i zegarmistrz.

Ajzyk miał w swoim sklepie dużo złotych zegarków. I jeden z takich zegarków mu skradziono. Zameldował gdzie należy, o kradzieży i czekał.

Minęło parę tygodni. Do sklepu zgłosił się jakiś jegomość i zaproponował Ajzykowi kupno pierścionka, papierośnicy srebrnej i zegarka.

Chciał bardzo niewiele. Więc dlaczego Ajzyk nie miał kupić?

Kupił. I był bardzo nawet z kupna zadowolony.

Ale nazajutrz, kiedy raz jeszcze zabrał się do oglądania nabytych przedmiotów, włosy stanęły mu dębem W złotym zegarku rozpoznał ten sam, który mu przed paru tygodniami skradziono!

— Ajzyk! Gdzie ty miałeś oczy, gdzie idjoto! — jęknął p. Bokier i spojrzawszy w lustro, splunął sobie z pogardą w twarz.

Ale mało tego, że kupił swoją własną rzecz! Ta rzecz przecież była kradziona! I on, Bokier popełnił przestępstwo, kupując kradzioną rzecz.

I Ajzyk zaczął się zastanawiać. Jeżeli jemu skradli zegarek, a on go potem kupił, to czy on jest paserem, czy nie?

Myślał właśnie nad tą zawiłą kwestją,, kiedy do sklepu weszło dwuch wywiadowców. Przeprowadzili rewizję i znaleźli papierośnicę i pierścionek, które Ajzyk kupił razem z zegarkiem Okazało się, że i te rzeczy pochodziły z kradzieży.

P. Ajzyk więc znalazł się wkrótce przed sądem pod ciężkim zarzutem kupowania rzeczy pochodzących z kradzieży.

— Panie sędzio kochany! — załamywał ręce przed Sądem. — Pan sędzia sam widzi, że ja jestem troszkę idjota. Jeżeli ja nie poznałem własnego zegarka, to jak ja mogłem poznać, że tamte rzeczy pochodzą z kradzieży? Możliwe, że ja jestem troszkę niepoczytalny. Jabym prosił mnie oddać pod obserwację.

Sąd jednak doszedł do wniosku, że Ajzyk jest zupełnie zdrowy na umyśle, lecz mając na uwadze jego dotychczasową niekaralność skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

PROGRAM RADJOWY

WARSZAWA.

Wtorek, 24 grudnia.

6.50 — 7.20 i 7.30 — 7.50. Muzyka z płyt gramofonowych. 7.50. Program na dzień bieżący. 7.55 — 8.00 Parę informacyj 12.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.35 Program na dzień następny. 18.45 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 23.00 — 24.00 Muzyka salonowa (płyty).

KATOWICE.

Wtorek, 24 grudnia.

6.50 — 7.20 Popularne utwory (płyty) 7.30 Ciąg dalszy muzyki. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 — 8.00 Parę informacyj 12.30 Muzyka popularna. 13.30 — 14.30 Melodje z różnych stron (płyty). 18.35 Program na dzień następny. 18.45 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 23.00 — 24.00 Muzyka salonowa (płyty).

WARSZAWA.

Środa, 25 grudnia.

9.50 — 10.00 Program na dzień bieżący. 11.30 Muzyka (płyty). 14.15 — 15.00 Muzyka lekka (płyty). 16.00 — 17.00 Godzina życzeń dla dzieci. 19.45. Program na dzień następny. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

KATOWICE.

Środa, 25 grudnia.

9.50 — 10.00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 11.30 Muzyka z płyt gramof. 14.15 — 15.00 Muzyka (płyty). 16.00 — 17.00 Godzina życzeń dla dzieci. 19.45 Zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA.

Czwartek, 26 grudnia.

9.03. Muzyka (płyty). 9.50 — 10.00 Program na dzień bieżący. 12.03 Przegląd teatralny. 14.20 — 15.00 Muzyka lekka (płyty. 17.55. — 19.00 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 Program na dzień następny. 22.15 — 22.30 Koncert reklamowy. 22.30 — 24.00 Muzyka z płyt gramofonowych.

KATOWICE.

Czwartek, 26 grudnia.

9.08 Muzyka (płyty). 9.50 — 10.00 Program na dzież bieżący. 12.03 — 12.15 Wilja uZwyrtały. 14.20 — 15.00 Muzyka lekka płyty. 17.55 Zabawa przy choince dla biednych dzieci. 18.30 Recital śpiewaczy Haliny Donat - Niedbałówny. 19.00 Program na dzień następny. 22.15 — 23.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.05 — 24.00 D. c. muzyki tanecznej.



Bilardzista na polowaniu na zające.

MAŁA FILOZOFKA.

— Zosiu, musisz zjeść całą zupę. Niejedno dziecko byłoby szczęśliwe, gdyby choć połowę jej otrzymało.

— Ja też mamusiu!



Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś teatr nieczynny.

Jutro o godzinie 4.30 popoł. teatr miejski gra doskonałą komedję S. Kiedrzyńskiego pt. „Cudzik i Spółka“. Bilety w cenie od 25 groszy.

Wieczorem o godzinie 8.30 świetna operetka Hervego pt. „Nitouche“, która cieszy się niebywałem powodzeniem.

W czwartek, dnia 26 bm. o godzinie 4.30 świetna komedja S. Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i Spółka“. Bilety w cenie od 25 groszy.

Wieczorem o godzinie 8.30 klasyczna operetka Hervego pt. „Nitouche“.

W piątek, dnia 27 bm. o godzinie 8.30 wieczorem doskonała operetka Hervego pt „Nitouche“.

Bilety na przedstawienia świąteczne wcześniej nabywać można: w dniu 21 bm. w firmie W. Czechowski od godz. 9 rano do 6 popoł., w dniu 25 bm. w kasie teatru od godziny 2.30 popoł., w dniu 26 bm. w kasie teatru od godziny 11 rano do 1-ej i od 8-ej popoł.

—o—

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE PARAFJALNYM WNIEB. NAJŚW. MARJI PANNY.

Boże Narodzenie.

G. 23.30. Jutrznia — ks. Kiwacz.

g. 24 (12 w nocy) Pasterka — ks. kan. Jankowski.

g. 6 Prymarja z nauką — ks. Jung.

g. 7. Trzy Msze św. — ks. Kiwacz

g. 8.30 Msza św. — ks. Łopaciński.

g. 9.30. Dwie Msze św. — ks. kan. Jankowski.

g. 11. Suma — ks. Łopaciński, kazanie ks. Kiwacz.

g. 12.30. Msza św. z nauką — ks. Łopaciński.

g. 7.30. W kaplicy więziennej Msza św. z nauką — ks. Jung.

g. 9.30. W kaplicy Huta Milowice Msza św. z nauką — ks. Jung.

g. 15. Nieszpory — ks. Łopaciński

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia

g. 6 Prymarja — ks. Kiwacz, nauka ks. Łopaciński.

g. 8. Msza św. z nauką — ks. kan. Jankowski.

g. 9.30. Msza św. — ks. Jung, nauka ks. Kiwacz.

g. 11. Suma — ks. Łopaciński, kazanie ks. Jung.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIÓŁKU N. SERCA JEZUSOWEGO W SOSNOWCU.

24 — bm. wtorek godz. 11 i pół jutrznia, godz. 12 Pasterka.

25 bm. — środa Msza św. o godz. 8, 9, 10, suma o godz. 11, nieszpory 4 popoł.

26 bm. — czwartek: Msze św. o godz. 8, 10, suma o godz. 11. nieszpory o g. 4 popoł.

27 bm. Msza święcenie wina o godz. 8 i pół rano.

—o—

— Akademickie koło Zagłębian przy politechnice warszawskiej urządza kilkudniową wycieczkę do Zwardonia na narty. Odjazd dnia 27 bm. o godzinie 5.41 rano z Sosnowca, powrót na Sylwestra. Zapisy i informacje u p. Krola Bolesława, Małachowskiego 6, tel. 8-52. Członkom koła będą udzielane pożyczki na koszta podróży. Ilość miejsc ograniczona.

— Poranek w „Edenie“ w Sosnowcu. W dniu 29 bm. koło przyjaciół 44 ZDH. przy gimn. Bol. Prusa w Sosnowcu urządza w sali kina „Eden“, poranek, na którego program złożą się: 1) „Nasze słoneczko“ z genjalną Shirley Temple, 2) Tygodniki Foxa. Początek pierwszego seansu 10.30 drugiego 12.30.

— Katolickie stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej w sali domu katolickiego w Sosnowcu dnia 25 i 26 bm. odegrają jasełka „Betleem Polskie“ Lucjana Rydla.

— „Tradycyjne jasełka“. Sekcja sceniczna związku podoficerów rezerwy — koło Środula — odegra sztukę pod tyt. „Jasełka Polskie“ w dniu 25 i 26 bm. o godz. 3 popołudniu w sali ligi katolickiej w Sosnowcu przy ul. Chemicznej nr. 12 (Środula — budynek firmy C. G. Schön).

Osiągnięty zysk z powyższych imprez przeznaczono 15 proc. na biedne dzieci, 15 proc. na budowę kościoła parafji Nowy Sielec oraz na urządzenie świetlicy związkowej.

Ponura tragedja małżeńska w Kazimierzu

Paralityk ranił ciężko żonę i sam popełnił samobójstwo

W ub. niedzielę około godz 2 popołudniu w Kazimierzu na kolonji Szmejka rozegrała się ponura tragedja małżeńska.

W własnym domku na kolonji Szmejka zamieszkiwał sparaliżowany od dwuch lat robotnik, 39-letni Władysław Kuźmierz wraz ze swą żoną 28-letnią Stefanją i nieletnią córką z pierwszego małżeństwa.

Z chwilą sparaliżowania Kućmierza pomiędzy małżonkami powstawały bardzo często nieporozumienia w które mieszała się również teściowa paralityka 50-letnia Marjanna Zaciera.

Już w czerwcu br. na tem tle omal nie doszło do tragedji. Zdenerwowany Kućmierz chciał bowiem zabić teściową, strzelając do niej z rewolweru Na szczęście ranił ją wówczas lekko.

Po tym wypadku policja skonfiskowała Kućmierzowi rewolwer i wytoczono mu postępowanie karne.

W ub. sobotę paralityk otrzymał akt oskarżenia w sprawie o usiłowanie zastrzelenia teściowej.

Uzyskał skądś rewolwer i postanowił zastrzelić żonę i sam popełnić samobójstwo.

Onegdaj zdenerwowany Kućmierz leżąc na łóżku w obecności teściowej wszczął z żoną kłótnię i w pewnym momencie wyciągnął spod poduszki rewolwer i pięciokrotnie wystrzelił do żony.

Kućmierzowa trafiona trzema kulami w okolicę serca i rękę osunęła się na podłogę.

Wówczas paralityk wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Znajdująca się w mieszkaniu teściowa Zacierowa zdążyła uciec na korytarz. Córeczka Kućmierza będąca również w mieszkaniu zemdlała z okropnego wrażenia.

Niezwłocznie o tragedji zawiadomiono władze.

Kućmierzową w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie. Istnieje nadzieja, że uda się ją utrzymać przy życiu.

Kućmierz pozostawił list do swego przyjaciela, jakiegoś Janka, w którym prosi go, aby mimo obecnych ciężkich warunków zaopiekował się jego córeczką.

Krwawy epilog nieporozumień małżeńskich wśród mieszkańców Kazimierza wywołał przygnębiające wrażenie.

Gwiazdka dla Zagłębia

Radjostacja nadawcza w Sosnowcu

Sprawa uruchomienia radjostacji nadawczej dla Zagłębia Dąbrowskiego została ostatecznie załatwiona. Polskie Radjo wyraziło już swą zgodę i radjostacja w Sosnowcu, urządzona w salonie radjowym elektrowni Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego, zostanie otwarta w dniu 15 stycznia 1936 r. Z radjostacji zagłębiowskiej nadawane będą własne programy, dotyczące życia Zagłębia, raz w tygodniu, w ciągu 45 minut, a mianowicie w każdą środę od godziny 8 do 8 m. 45 wieczorem.

Uroczyste otwarcie radjostacji nastąpi 15 stycznia 1936 r., a udział w otwarciu wezmą: przedstawiciele Polskiego Radja z naczelnym dyrektorem Starzyńskim na czele, przedstawiciele rządu, samorządów, sfer gospodarczych, artystycznych, prasy itp.

Otwarcie radjostacji nadawczej w Zagłębiu naszem, niewątpliwie zostanie powitane przez całe społeczeństwo Zagłębiowskie z uznaniem i radością.

Obława policyjna na terenie pow. będzińskiego

Zatrzymanie 50 podejrzanych osób

W nocy z 20 na 21 bm. na terenie powiatu będzińskiego została przeprowadzona obława policyjna, która dała obfite wyniki.

W czasie obławy zatrzymano około 50 podejrzanych, w tej liczbie paru poszukiwanych zawodowych włamywaczy. —

W czasie rewizji w jednej z melin złodziejskich w Będzinie znaleziono aparat radjowy i maszynę do pisania, skradzione przed paru dniami w szkole powszechnej przy ul. Promyka w Będzinie. Sprawców tej kradzieży oraz pasera zatrzymano.

W rejonie posterunku p. p. w Piaskach zatrzymano Aleksandra Dudka zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Kaczej 11, od którego odebrano większą ilość rzeczy pochodzących z przemytu, a mianowicie: zapalniczki, kamienie do zapalniczek, figi i karty do gry. Przemytnika przekazano urzędowi celnemu w Sosnowcu. Ponadto również na Piaskach zatrzymano zawodowego złodzieja Franciszka Rzeźniczka z Będzina, od którego odebrano kilkanaście kur, pochodzących z kradzieży —

Poza tem od kilkunastu osób odebrano posiadane nielegalnie rewolwery, dubeltówki i naboje.

W Dąbrowie zatrzymany został Kopel Dawid Najmiller, poszukiwany przez sąd okręgowy w Krakowie za różne przestępstwa. Osadzono go w więzieniu.

Utworzenie rady wojewódzkiej

związku stowarzyszeń rzemieślników chrześcijan w Kielcach

W lokalu izby rzemieślniczej w Kielcach odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń rzemieślników chrześcian województwa kieleckiego, na który przybyło około siedemdziesięciu delegatów.

W zjeździe wzięli udział: delegaci urzędu wojewódzkiego w Kielcach pp. inż. Eugenjusz Zagrodzki — naczelnik wojewódzkiego wydziału przemysłowego oraz jego zastępca mgr. Wiktor Wójtowicz, przedstawiciel związku izb rzemieślniczych R. P. w Warszawie, wiceprezes związku Sierakowski, prezes kieleckiej izby rzemieślniczej Edward Balcer, wiceprezes — Stanisław Lorens i dyrektor Grzegorz Axentowicz. Nadto w zebraniu udział wziął P. Glapiński — dyrektor związku stowarzyszeń rzemieślników chrześcijan. Zjazd zagaił i otworzył dyrektor izby rzemieślniczej G. Axentowicz, przewodniczył zjazdowi wiceprezes związku izb rzemieślniczych w Warszawie P. Sierakowski.

Referat programowy wygłosił dyr. Glapiński. Po ożywionej dyskusji zebrani powołali do życia radę wojewódzką stowarzyszeń rzemieślników chrześcijan.

Zarząd rady ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — Edward Balcer, prezes izby rzemieślniczej w Kielcach wiceprezesi: Leon Krupski, prezes stowarzyszenia rzemieślników chrześcijan w Kielcach i Stefan Jarzębiński, prezes towarzystwa rzemieślniczego w Częstochowie, sekretarz — Feliks Siłuszek z Sosnowca, skarbnik — Ludwik Szafarski, prezes towarzystwa rzemieślniczego w Miechowie członkowie zarządu — Jan Bednarek z Sosnowca, Stanisław Ojrowski z Radomia i Franciszek Kostucha z Ostrowca. Na zastępców członków zarządu rady wojew. powołano pp.: Andrzeja Sutowicza z Kielc, Orlińskiego ze Szczekocin i Rocha Barana z Przedborza.

TRAGICZNY WYPADEK W ZĄBKOWICACH.

W mieszkaniu Aleksandra Percińskiego w Ząbkowicach wydarzył się tragiczny wypadek.

Pozostający na wychowaniu u Percińskiego 3-letni Stanisław Wąsik, wpadł do stojącej na podłodze miednicy z gorącą wodą, doznając ogólnych poparzeń. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

—::o::—

URATOWANIE DWUCH BEZROBOTNYCH Z ZASYPANEGO BIEDA — SZYBU W WOJKOWICACH KOMORNYCH.

W czasie wydobywania węgla z bieda-szybu w Wojkowicach Komornych zasypani zostali dwaj bezrobotni Juljan Sieczko i Stanisław Grik.

Drużyna ratownicza kop. „Jowisz“ po kilkugodzinnej akcji wydobyła zasypanych, którzy nie odnieśli żadnych obrażeń.

—::o::—

— Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie. Dnia 30 bm. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie rady miejskie. w Będzinie.

— Związek Strzelecki Będzin - Nowy urządza w dniu 25 bm. w szkole powszechnej nr. 10 na Środuli — jasełka. W dniu 26 bm. jasełka zostaną odegrane w domu ludowym w Sosnowcu.

— PCK. — biednym dzieciom. „Na wezwanie miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym pod adresem organizacyj społecznych o udzielenie temuż komitetowi poparcia w jego akcji, stanął do apelu polski czerwony krzyż. Mianowicie w dniu 20 bm. komisja oddziałowa kół młodzieży PCK. w Sosnowcu rozdała 45 par bucików pomiędzy najbiedniejsze dzieci bezrobotnych członków PCK.

— Samobójstwo młodej kobiety w Sosnowcu. W Sosnowcu przy ul. Chemicznej 22 w celu samobójczym 28-letnia mężatka Stanisława Cola napiła się esencji octowej. Po przewiezieniu do szpitala desperatka zmarła. Powodem tragicznego kroku była przewlekła choroba płuc.

Z Zawiercia

BUDŻET MIEJSKI NA ROK 1936-37

W dniu wczorajszym zarząd miejski w Zawierciu podał do publicznej wiadomości ogłoszeniami, rozklejonemi po mieście, że stosownie do paragrafu 51 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 70), wydanego w porozumieniu z ministrem skarbu, projekt preliminarza budżetowego miasta Zawiercia na okres od dnia 1 kwiet nia 1936 r. do dnia 31 marca 1937 r. będzie wyłożony do publicznego przeglądu od dn. 27 grudnia 1935 r. do dnia 3 stycznia 1936 r włącznie, tj. na przeciąg 7 dni w zarządzie miejskim, ul. Piłsudskiego nr. 39, parter, gabinet kierownika wydziału finansowo - podatkowego.

(z) Nagły zgon robotnika w Zawierciu. Wczoraj o godzinie 12.30 przed portjernią fabryki szkła w Zawierciu zmarł nagle 27-letni Czesław Goncerz, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Staroszkolnej 27, robotnik tejże fabryki. Przybyły na miejsce lekarz dr. Peltyn stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek krwotoku płuc. Zmarły od pewnego czasu chory był na gruźlicę.

(z) Odczyt u podoficerów rezerwy. Miejscowy związek podoficerów rezerwy realizuje swój program prac kulturalno - oświatowych, opracowany specjalnie na okres zimowy, urządza co kilka dni dla swych członków odczyty na aktualne tematy. Tego rodzaju odczyt wygłosił onegdaj u podoficerów mgr. S. Malanowicz, sekretarz wydziału powiatowego. Doskonale opracowanego referatu o ogólnej sytuacji gospodarczej państwa licznie zgromadzeni podoficerowie wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem.

(z) Odprawa komendantów oddziałów Z. S. powiatu zawierckiego. W Zawierciu odbyła się odprawa wyszkoleniowa komendantów oddziałów Z. S. z powiatu zawierckiego. Udział w niej wzięli komendanci kompanij, oddziałów oraz instruktorzy zawodowi komendy powiatowej PW. i WF. Odprawę prowadził komendant powiatu Z. S. ppor. L. Świderski. Na wstępie komendanci oddziałów złożyli wyczerpujące sprawozdania z dotychczasowej pracy w oddziałach z zakresu PW. i WF. z których wynika, że frekwencja w oddziałach jest dobra, junacy ćwiczą chętnie, a materjał przewidziany programami jest opanowany. Skolei komendant Świderski omówił dokładnie prace z zakresu PW. i WF w oddziałach na okres zimowy, metody szkolenia oraz osobistą umiejętność komendantów posługiwania się podręcznikami. Koniecznością jest, by kadra Z. S. dokładnie zapoznała się i opanowała podręcznik „Szkoły junaka", obejmujące wszystkie wiadomości z zakresu szkolenia.

Robotnicy kop. „Lipno"

otrzymają 4000 zł. na poczet swych należności

Wczoraj, w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie dalszego losu kopalni „Lipno" w Łagiszy i robotników tam zatrudnionych.

Na konferencji ustalono, że w dniu dzisiejszym dzierżawcy wypłacą robotnikom 4000 zł. na poczet zaległych zarobków.

Sprawa dalszego dostarczania prądu przez elektrownię okręgową zosta ła pomyślnie załatwiona, wobec czego kopalni nie grozi zatopienie.

O ZATRUDNIENIE ROBOTNIKÓW Z KOP. JAKÓB.

Wczoraj, w inspektoracie pracy w Sosnowcu omówiona została ostatecznie sprawa zatrudnienia robotników z kop. „Jakób" w Niemcach przez sosnowieckie towarzystwo.

W inspektoracie podpisana zosta ła odpowiednia umowa, regulująca sprawę przejęcia robotników i warunków pracy i płac.

Z Olkusza

SPRYTNY OSZUST.

Do mieszkania p. Antoniego Kwiatkowskiego w Olkuszu (Sławkowska 43) przybył onegdaj nieznany osobnik, przyzwoicie ubrany i przedstawił się jako przyjaciel jego syna Stanisława, naczelnika wiązienia w Wierzchowsku koło Gdyni.

Ucieszeni rodzice przyjęli gościa bardzo życzliwie, wypytywali o szczegóły o synu itd. „Przyjaciel" znał widocznie stosunki rodzinne Kwiatkowskich, gdyż opowiadane szczegóły nie budziły wątpliwości. Podczas herbaty gość przyznał, się że z zawodu jest lekarzem i zapisał Kwiatkowskiemu jakieś ziółka na dolegliwości.

W pewnej chwili nieznajomy polecił Kwiatkowskiej udać się do aptpeki, a Kwiatkowskiemu do sklepu i korzystając z ich nieobecności, wyjął spod poduszki klucze i skradł z komody 15 zł. gotówą i zegarek pamiątkowy.

Po powrocie Kwiatkowskich oszust szybko się oddalił wezwany przez innego osobnika, stojącego na ulicy. Policja poszukuje oszusta.

—ooo—

(ol) Przerwa w komunikacji autobusowej. Wskutek obfitego opadu i zasp śnieżnych, nastąpiła przerwa w komunikacji autobusowej od niedzieli na odcinkach Miechów — Wolbrom. Kraków — Ojców, Pilica — Wolbrom, Pilica — Ogrodzieniec i Pilica — Żarnowiec.

(ol) Uniwersytet niedzielny. Po Nowym Roku rozpoczną się w Olkuszu odczyty i wykłady w nowootwartym uniwersytecie niedzielnym dla dorosłych w lokalu gimnazjum państw. w Olkuszu. Odczyty i wykłady wygłaszane będą przez specjalnych prelegentów na tematy społeczne i gospodarcze. Termin zapisów zostanie ogłoszony za kilka dni. Kursistom wydane będą odpowiednie zaświadczenia, zatwierdzone przez kuratorjum krakowskie.

(ol) Zgon samobójcy. Kilka dni temu w celu samobójczym poderżnął sobie gardło brzytwą dzierżawca targowicy w Wolbromiu, Kazimierz Cebulski.

Denat zmarł w szpitalu olkuskim w sobotę.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

123. POWIEŚĆ.

— Znam ojcze... Pan Darier mówił mi o nim, przysłał mi go tu następnie. Widziałam go, rozmawiałam z nim, poznałam jego wysoką wartość; jestem pewną, że się nie mylę w tym razie.

— Zatem jest to przyjaciel Jerzego Darjer?

— Szczery, serdeczny przyjaciel, to warzysz z kolegjum; pan Darjer poręcza za nim jak sam za sobą. Powierzając mu ojcze to miejsce, mam prośbę nadzieję, że wniesiesz szczęście do twego przedsiębiorstwa, obok czego, spełnimy dobry uczynek, ów bowiem protegowany pana Jerzego został dotknięty ciężkiemi rodzinnemi nieszczęściami, odgadłam to z kilku słów jakie mu się pomimowolnie wymknęły; potrzebuje on zdobyć stanowisko odpowiednie zacnemu swemu charakterowi, i swym wysokim zdolnościom stanowisko to ty mu udzielisz u siebie... nieprawdaż?

— Ależ ty jesteś biegłą jak widzę uczennicą mojego adwokata — rzekł Harmant, całując swą córkę, bronisz sprawy z tak silnem przekonaniem, iż zdolną byłabyś wygrać wszystkie procesy...

— A tenże wygram? — zapytała żywo.

— Zobaczymy me dziecię... Nie na leży dawać sercu przewagi nad głową. Osobistość która ma zostać mą prawą ręką, mym pomocnikiem, winna być odda rzoną rzadkiemi, specjalnemi przymiotami. Pragnąłbym zadość uczynić życzeniu Darjego a nadewszystko twojemu, obok tego jednakże, chcę się upewnić, czy wzmiankowana osoba jest zdolną do wypełniania czynności, jakie z zupełnem zaufaniem chcę złożyć w jej ręce i czy mogę bez obawy i niebezpieczeństwa oddać mu mą władzę. Napisz proszę prośbę bezzwłocznie do twego protegowanego, ażeby przybył dla widzenia się ze mną.

— To niepotrzebne, mój ojcze.

— Jakto... dlaczego?

— Ponieważ on oczekuje w drugim pokoju mówiła, śmiejąc się, Marja — z listem rekomendacyjnym od pana Darier.

— A więc to zmowa na mnie, jak widzę —wołał żartobliwie miljoner.

— Zmowa, w której i ty, ojcze, udział wziąć musisz — odpowiedziała z przymileniem ponieważ jestem pewną iż nie odmówisz zobaczenia się z najlepszym przyjacielem swego adwokata.

— Naturalnie, że go przyjmę, a ztąd rozmowa, jaką miała mieć miejsce jutro, nastąpi zaraz.

Marja uradowana pobiegła ku drzwiom.

— Wejdź pan, wejdź, panie Lucjanie! — wołała mój ojciec cię oczekuje.

— Labroue, pełen obawy, z listem w ręku, przestąpił próg gabinetu. Harmant obrzucił go bystrem spojrzeniem. Wynik tego pierwszego egzaminu musiał być dla przybyłego pomyślny, ponieważ nachmurzona twarz przemysłowca nieco się rozjaśniła.

— Przynosisz mi pan list od Jerzego Darier? — zapytał

— Tak, panie, oto jest..

To mówiąc, podał kopertę.

— Jesteś pan jednocześnie polecony mi przez moją córkę — mówił Harmant — co skłania mnie do uwzględnienia pańskiej prośby; interesa wszelako, mimo to, są interesami, cierpieć one w niczem nie mogą. pan dobrze wiesz o tem, stąd niepodobna nie stanowczego orzec w tym razie, dopóki w wielu szczegółach bliżej z panem nie pomówię.

— Uwaga pańska jest najzupełniej słuszna — rzekł Lucjan — chwila rozmowy, którą chcecsz mi pan udzielić, gorąco jest przezemnie upragnioną, ważność albowiem oczekujących mnie obowiązków nie należy do liczby tych, którebym jedynie w drodze łaski otrzymać można było.

— A! jak on to dobrze powiedział — pomyślała Marja i zwracając się do Harmanta, wyrzekła: — Ojcze, zostawiam cię z tym panem, będę oczekiwała niecierpliwie pomyślnego rezultatu z twej strony.

— Dobrze, idź, moje dziecię..

Dziewczę wychodząc, rzuciło spojrzenie, w którem widniała zachęta do odwagi i nadziei dla młodego człowieka. Lucjan skłonił się jej z uszanowaniem.

Po odejściu córki przemysłowiec wskazał ręką krzesło przybyłemu i Labroue, owładnięty wzrastającem wzruszeniem, w miarę, jak zbliżała się chwila, mająca rozstrzygnąć o jego przyszłości, zajął miejsce naprzeciw miljonera.

III.

— Pragniesz pan otrzymać miejsce dyrektora robót w moich warsztatach? — zapytał Harmant.

— Tak, panie — rzekł Labroue — i zapewnić cię mogę, iż pojmuję wysoką ważność w całej rozciągłości, jaką jest przywiązana do tego obowiązku. Przed tem jednakże — dodał — racz pan przeczytać list, który mam zaszczyt doręczyć. Napisany on został przez osobę znającą mnie zbliska, stąd służyć może niejako za dowód..

d. c. n.

Wiadomości radjowe

OSTATNIA WIGILJA LEGJONISTY.

W dniu 19 marca bieżącego roku na imieniny Komendanta Komitet Propagandy Czynu złożył Mu w darze Księgę Pamiątkową, zawierającą wspomnienia, wiersze, nowele 69-ciu autorów z Rydzem Śmigłym na czele.

Jedną z nich pióra Adama Pomian - Kruszyńskiego, tak ściśle związaną z dniem wigilijnym, obrazującą czem była, jest i będzie miłość żołnierzy do Komendanta, w oryginalnym tekście, jakim Marszałek Piłsudski na Swe Imieniny otrzymał, ilustrowaną muzycznie przez autora, usłyszą radjosłuchacze w dniu dzisiejszym o godzinie 18.15.

AUDYCJE ŚWIĄTECZNE POLSKIEJ STACJI KRÓTKOFALOWEJ.

Polska krótkofalowa stacja radjowa (fala 22 mtr. 10 kw. w antenie) rozpoczęła już swoją pracę od października br. Znak wywoławczy tej stacji brzmi SPW. Długość fali zapewniająca duży zasięg tej nowej rozgłośni, bo aż do wysp japońskich na zachodzie, pozwala otrzymać codzienne audycje radjowe w języku polskim — Polakom zamieszkałym na terenach południowo amerykańskich republik, a więc: w Argentynie, Brazylji, oraz Azji. Odbiór fal krótkich jest dziś możliwy na każdym aparacie do tego odbioru przystosowanym. Z polskich wszystkie typy odbiorników Elektrit odbierają oprócz fal długich i średnich również fale krótkie.

Polskie Radjo otaczając serdeczną myślą swych rodaków na obczyźnie, przeznaczając dla nich specjalną audycję w swym programie, w okresie Bożego Narodzenia zmontowało dla polskiej, krótkofalowej stacji następujące audycje: dnia 24 bm o godz. 17.30 — 18.30 — „Wigilja dla Polaków z zagranicy", oraz kolendy z płyt. Dnia 25 bm. o godz. 17.30 — 18.30: Wiadomości z kraju, odczytanie fragmentu z „Chłopów" Reymonta przez p. Kuninę, recytacje wierszy Bożenarodzeniowych przez p. Wiercińskiego, oraz audycja muzyczna pt. „Pójdźmy do Betleem". Dnia 26.12 godz. 17.30 — 18.30 nadane będzie słuchowisko dla dzieci pt. „Historja pierwszej choinki", krótki koncert Chóru Dana, oraz muzyka z płyt o charakterze polskim.

KOLENDY ZE WSZYSTKICH ROZGŁOŚNI POLSKICH.

Na przywitanie dnia świątecznego nada je Polskie Radjo kolendy z całej Polski. Wszystkie rozgłośnie polskie biorą udział w tej uroczystej audycji, wszystkie dzielnice Polski śpiewać będą wspólnie, te najbardziej nieznane, najbardziej z głębi duszy płynące pieśni religijne. A w wilję 25 grudnia o g. kolendy z całej Polski popłyną z radjoodbiorników.

ZE SPORTU

Niezdrowa atmosfera w piłkarstwie okręgu kieleckiego

Stosunki w piłkarstwie okręgu kieleckiego szeroko są omawiane na łamach prasy całej Polski. Oto co pisze wczorajszy IKC.

Zarząd kiel. OZPN. uchwalił wniosek na walne zebranie, w sprawie zmiany statutu w tym sensie, że WG. i D. przestałby istnieć, a agendy jego, przejąłby zarząd kiel. OPNu. Podobne stawianie sprawy jest niczem innem, jak dążeniem do podporządkowania interesów klubowych pewnego rodzaju dyktaturze. Nie ulega wątpliwości, że wniosek ten nie uzyska wymaganej większości, tembardziej że nie znalazł uznania u innych członków zarządu kiel. OZPN-u, nieobecnych na posiedzeniu.

Delegaci PZPN-u na walne zebranie kiel. OZPNu będą pp. inż. Merliński, Przeworski i ew. dr. Michałowicz. Tak liczna delegacja najwyższej magistratury piłkarstwa polskiego, jest spowodowana niezwykłem zaognieniem stosunków w piłkarstwie kiel. OPNu.

* * *

Przed trzema tygodniami, dużo hałasu w sferach sportowych, narobiła dymisja inż. Wajnsztoka z mandatu członka komisji dyscyplinarnej przy kiel. OKSie, spowodowanej ujawnieniem głosowania przy rozpatrywaniu sprawy Lichtensztajna. Obecnie wychodzi na jaw, że tej niedyskrecji dopuścił się sam przewodniczący K. D. in. Bijasiewicz. W związku z tem, zarząd kiel. OZPN-u zaproponował PZPN-owi kandydaturę sędziego Muszewskiego na przewodniczącego i p. Kanusa na członka z ramienia kiel. OZPN. oraz inż. Wajnsztoka, z ramienia kiel. OKS-u. Jest to nic innego, jak formalne wyrażenie wotum nieufności inż. Bijasiewiczowi. Sprawa ta, zresztą została skierowana do PZPN-u, który wyciągnie konsekwencje.

* * *

Nowowybrane władze podokręgu częstochowskiego nie znalazły przychylnej oceny zarządu kiel. OZPN-u. I byłby je może rozwiązał, gdyby nienadzwyczaj groźna sytuacja w obliczu walnego zebrania. Nie chcąc podrażniać i tak napiętych do ostatnich granic stosunków.

Kiel. OZPN. zatwierdził władze podokręgu w nast. składzie: prof. Hyla prezes, mgr. Gikuła, Dewor, Kretkowski, Kozłowski, Caban i Glucksman, członkowie Odmówił zatwierdzenia pp. Klejnmansa i Flusa, tego ostatniego za rzekomo szkodliwą działalność.

PORAŻKA PIĘŚCIARZY GRANATU Z KIELC.

W ub. niedzielę odbyły się w Częstochowie zawody bokserskie pomiędzy miejscową Brygadą a drużyną Granatu z Kielc. W rezultacie zwyciężyła Brygada w stosunku 10:6.

Poziom walk był przeciętny. Najlepiej zaprezentowali się Czerwonka z Granatu i Wróbel z Brygady.

Wyniki walk były następujące. W wadze muszej Baran (G) pokonał na punkty Milejskiego. W koguciej Kurek I. (G) uległ Wróblowi na punkty. W piórkowej Czerwonka (G) pokonał Czerwińskiego na punkty. Była to najładniejsza walka wieczoru. W lekkiej Stefański (G) zwyciężył przez poddanie się Kubika (B). W półśredniej Doboszyński (G) został pokonany przez Warmasa (B). W drugiem spotkaniu w tej samej wadze Strzelecki (B) pokonał przez k. o. w trzeciej rundzie Maciałczyka. W średniej Kurek II (C) uległ na punkty Wekerze. W półciężkiej Kubański (B) zwyciężył w. o. zpowodu niestawienia się przeciwnika. Sędziował w ringu p. Weiss.

× **Porażka hokeistów polskich w Hamburgu.** W ub. sobotę reprezentacja hokejowa Polski rozegrała w Hamburgu mecz z reprezentacją Niemiec, przegrywając w stosunku 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

× **Fortuna — Warta 5:2** (2:1) Ligowa Warta z Poznania bawiła w Dusseldorfie, gdzie rozegrała mecz z miejscową Fortuną. Mecz zakończył się porażką Warty w stosunku 2:5.

× **Śląsk — Łódź 6:0.** Hokeiści śląscy pokonali onegdaj w Katowicach reprezentacje hokejową Łodzi w stosunku 6:0.

Ofiary

W trzecią bolesną rocznicę śmierci kochanego męża śp. Wiktora Monsiorskiego składa na dożywianie dzieci w szkole nr. 19 w Sosnowcu Helena Monsiorska zł. 10.

Dr. poseł Zbigniew Madeyski zamiast życzeń świątecznych i noworocznych skła da 10 zł. na dom społeczny.

Nr. Km. 369, 594, 595, 892/35 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Olkuszu Piotr Słota na mocy art. 604 K. P. C. ogłasza że odbędą się następujące licytacje ruchomości:

1) w dniu 3 stycznia 1936 r. od godz. 12 w Sławkowie w cegielni J. Garmulewicza odbędzie się licytacja 22000 (dwudziestu dwuch tysięcy) sztuk cegły palonej, oszacowannej na 616 zł. na zaspokojenie pretensji Tow. Naftowego „Limanowa". Licytacja rozpocznie się od połowy ceny oszacowania.

2) w dniu 2 stycznia 1936 r. od godz. 10 rano w Kluczach w sklepie Robotniczej Spółdzielni Spożywców odbędzie się licytacja towarów spożywczych, galanteryjnych i urządzenia sklepowego, oszacowanych na łączną sumę 982 zł. 91 gr. na zaspokojenie pretensji Ludwika Leszczyńskiego i inn.

Licytacja rozpocznie się od dwuch piątych części ceny oszacowania.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym Olkusz dnia 20 grudnia 1935 r.

Komornik: Piotr Słota.

Numer akt Km. 428/35.

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej, rewiru II-go Jan Duda, mający kancelarję w Dąbrowie G., ul. Sienkiewicza nr. 11, na podstawie art. 676 i 678 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 lutego 1936 r. o godz. 10 w I-ym terminie w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu przy ul. Kilińskiego nr. 31 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Wiktoryna Zajączkowskiego i Masy Upadłości Wawrzyńca Kowalskiego, nieurchomości składającej się z działka placu o przestrzeni sześćset osiemdziesiątych całych i sześć dziesiątych metrów kwadratowych oraz domu podpiwniczonego piętrowego z cegły krytego papą w stanie dobrym przeznaczonego na restaurację, sklep i mieszkania prywatne, w suterenach znajduje się kuchnia i ubikacja na warsztat rzeźniczy. Nieruchomość ta położona jest we wsi Klimontów, gm. Zagórze, pow. Będzin, ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hip. przy Sądzie Grodzkim w Będzinie 6.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 12.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 9.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 12 000.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. — Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. — Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu, ul. Kilińskiego nr. 31.

Komornik JAN DUDA.

Dnia 19 grudnia 1935 r.

Sygnatura: Km. 674/35.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Skale pod Ojcowem rewiru Skalskiego Władysław Nagórski mający kancelarję w Skale ul. Słomnicka nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 grudnia 1935 r. o godz. 8.30 w Czajowicach gm. Cianowice odbędzie się 1-szą licytacja ruchohmości, należących do Józefa — Teofila Preussa składających się z sześciu sztuk świń wagi po 100 kg. każda oszacowanych na łączną sumę zł. 780.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 9 grudnia 1935 r.

Komornik Władysław Nagórski.

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

Koncesjonowane kursy pisania na maszynach czynne codziennie. Wpisy i informacje w księgarni „Polonja" Sosnowiec Hale Rozwoju. Tel. 5-36.

DŁUGOLETNIE koncesjonowane kursy kroju szycia, modelowania Florentyny Stypułkowskiej, Sosnowiec, Piłsudskiego 10. Na kursie wyuczam wszelkiej krawieczczyzny: płaszczy, kostjumów, peleryn, kompletów sukien i bielizny. Zapisy uczenic codziennie. Kończącym świadectwa prawne.— Przyjezdnym zniżki.

ŻEŃSKIE koncesjonowane kursy kroju, szycia, modelowania, bieliźniarstwa, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty Natalji Stypułkowskiej w Sosnowcu. Piłsudskiego 14. Przyjmuje zapisy. Świadectwa prawne. Dla pracujących specjalny kurs wieczorowy.

UZDROWISKA.

ZWARDOŃ jedyne zimowisko zapewniające idealne śnieżne warunki. Tani pobyt w Pensjonacie „Szwajcarja". Komfort. woda bież. Dancing, radjo, biblioteka. Szkoła narciarska. Kursom zniżki.

LOKALE

MIESZKANIE pojedyńcze dla małej rodziny do wynajęcia. Wysoka 10, Sosnowiec

DWUCH lub trzech Panów może wynająć dwa umeblowane pokoje, wejście osobne cena całkiem niska w śródmieściu Sosnowiec, Sobieskiego 5a.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia Rudna 56 wiadomość m. 7.

Sklepy do wynajęcia nadające się na wszelkie interesa. Będzin, Modrzejowska 24 J. Slużałek.

LOKAL nadający się na warsztat fabryczkę lub mieszkanie. Wiadomość Sienkiewicza 20.

POŚREDNICZE: mieszkania do wynajęcia, pokoje umeblowane, sklepy. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowa pod „Mieszkania".

KUPNO I SPRZEDAŻ

MASZYNY Singerowskie do sprzedania damsko - męskie i ręczne za 20 złotych. — Sosnowiec. Pogoń. Średnia 4, Rogowicz.

PIEKARNIA pomiędzy kościołami jedyna w okolicy sprzedam najmę Częstochowskim nieobecności Anna Mazur Kalety. Jędrysek 15 w Lublinieckim.

SPRZEDAM sklep spożywczy kolonjalno galanteryjny w Sosnowcu z mieszkaniem tanio dobrze zaprowadzony. dobrym punkcie zaludnionym. Zgłoszenia listowne do administracji „Expresu Zagłębia" w Sosnowcu. Pod „Okazja zaraz".

KAFLE białe i kolorowe, płyty piekarskie, płytki ścienne glazurowane, cegły szamotowe, koks, wapno lasowane, oraz wszelkie przybory do pieców sprzedaje najtaniej Zajdler, Stary — Sosnowiec Stara 4 telefon 1363.

SPRZEDAJE pijawki stale świeże Rybna 6 m. 5.

DOMU nowego połowę kupię Pogoń lub mały domek. Adres podać administracja pod „Kupno".

SPRZEDAM magiel kutą stolikami i maszyną pończoszniczą Sosnowiec, Daleka 66.

KUPNO — SPRZEDAŻ nieruchomości miejskich, placy w różnych miejscowościach Zagłębia, oraz majątków rolnych korzystnie do kupna. Hipotekę 1 numer złoty w złocie 10.000. Sprzedam 8.000 zł. Sosnowiec, Mościckiego 12 (przy stowarz. właśc. nieruchomości).

SPRZEDAM sklep spożywczy lub urządzenie i trochę towaru. Wiadomość administracja.

OKAZJA! Do sprzedania 9 mórg ziemi pszennej z obsiewem pierwszej klasy w Książu Wielkim koło Miechowa suma zł. 7.600. Wiadomość Sosnowiec dom Huty Katarzyny ul. Pekin 7. Władysław Duda.

MASZYNY do pisania „Underwood" torpedo, szafę sprzedam tanio. Sosnowiec, Narutowicza 6, Hadra.

MASZYNY do szycia i do plisowania „Singera" jak nowe po 110 złotych sprzeda Oderberg, Sosnowiec, 3-go Maja 11-a.

SPRZEDAM maszynę do szycia bębenkową damską w dobrym stanie. Dąbrowa, Wolska 4, m. 6.

Singera specjalne maszyny plisówki, mereżkarski, okrętki, dziurkarki, kompletne urządzenie motorowe do wyrobu bielizny okazyjnie poleca: „Secondhandmachine" Katowice, Gliwicka 24 Przyjmujemy Pożyczkę Narodową. —

HARMONJE stoliczkowe, akordjony chromatyczne sprzedaje, zamieniam, reperuję. Sosnowiec, 1 Maja 19. Rutkowski.

ZAWODOWA krawczyni z długoletnią praktyką pod gwarancją zadawalam najwybredniejsze wymagania Pań. Specjalność suknie strojne. Ceny umiarkowane. Będzin, 1 Maja 4, blok A, klatka C m. 44 Górska.

PATEFON sprzedam tanio z wymianą.— Będzin, Paryska 2 m. 1.

SKLEP z urządzeniem i towarem do sprzedania z powodu wyjazdu Wiadomość w administracji.

MATRYMONIALNE

Kawaler

lat 40, handlowiec, na kierowniczem stanowisku poszukuje wspólniczki panny, lub wdówki do lat 35, niezależnej z kapitałem do 3-ch tysięcy zł., celem zawarcia spółki dobrze prosperującego interesu handlowego w Sosnowcu. Poważnie traktujące, zgłoszenia proszę kierować: „Ekspres Zagłębia" pod „Cel matrymonjalny".

ZGUBIONE DOKUMENTY

MATCZYK WŁADYSŁAW zgubił legitymację bezrobocia wydaną w Sosnowcu.

Jąkanie oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jąkałów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych.
DR. ŻYŁKIEWICZ
Warszawa, ulica Chłodna Nr. 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

RÓŻNE

GOSPODYNIE lub przyjaciółki życia można poznać. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowa pod „Prywatny swat".

WSZYSTKIE eleganckie panie całego Zagłębia ubierają się tylko w Pracowni sukien „Julja" 3 Maja 9. Dla dobrego kroju wykończenia przystępnej ceny punktualności. Przyjmuję suknie balowe, wizytowe, sportowe, palta, kostjumy, spódniczki, bluzki, szlafroczki.

UWAGA rowerzyści w zimowej porze odnawiam tanio rowery na gorąco wypala się, oraz przeprowadzam remonty takowych Sosnowiec, Dęblińska 8 Borgała.

Były felczer Szpitala skórnego św. Łazarza w Warszawie H. Rudziński przyjmuje od 18 — 20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki nr. 2.

TRWAŁA ONDULACJA tylko 4.50. Chrześcijański Zakład Fryzjerski Sosnowiec, Okrzei 24, Pytlik.

ABSOLWENT szkoły handlowej, dwuletnia praktyka biurowa, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia stałego, lub na godziny. — Może prowadzić buchalterję w mniejszem przedsiębiorstwie. Łaskawe zgłoszenia do administracji dla K. W.

DYPLOMOWANY W. S. H. (praktyka bankowo - przemysłowa), znający wszelkie prace biurowe — szuka posady (wynagrodzenie skromne). Oferty pod „Zdolny 28" administracja „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1.

WEZMĘ chłopczyka zdrowego na własność od półtora roku do 3 lat. Adresy składać „Expres" Sosnowiec.

LEGJON Młodych w Czeladzi poszukuje pierwszorzędnej orkiestry na III Reprezentacyjny Bal w dniu 1 lutego 1936 r. Wiadomość w administracji.

PODANIA do władz adminstracyjnych, przepisywania maszynowe załatwia Biuro Stanisława Gonery, Dąbrowa, Krótka 3 u Krzywańskiego.

ROZWÓD moożesz otrzymać nawet bez zgody męża lub żony. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowa pod „Rozwód".

Biuro pisania podań do władz SĄDOWYCH i administracyjnych oraz przepisywań na maszynie E. LWOWSKIEGO. Sosnowiec, Warszawska 6.

KOJARZY małżeństwa rozwiedzione, łączy szczęśliwie. Napisz „Prywatny swat" „Expres" Dąbrowa.

KAWALER poszukuje mieszkania skromnego w charakterze sublokatora w Sosnowcu, dzielnica obojętna. Zgłoszenia pod „solidny".

Biuro pisania podań do władz administracyjnych oraz przepisywań maszynowych BOLESŁAWA WYLONA w Sosnowcu, ulica Warszawska 12.

TYLKO najlepiej i najszybciej kojarzy „Swat - Swatka" Będzin, skrzynka pocztowa 7.

PRZYJMĘ sublokatora lub sublokatorkę Będzin, ul. 1 Maja 18. Sobierański.

Wydawca Helena Monsiorska. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. — Redaktor odp. Tadeusz Lipski.